

ko po to, by wspólnie przeczytać i przeanalizować werset w Mannie wraz z komentarzem, lecz uczyć się obserwować siebie w ciągu dnia pod kątem określonego tematu i wersetu z Biblii. Codziennie w godzinach przedpołudniowych był wykład, tematycznie związany z Boskim planem zbawienia, jaki został nam objawiony, w czym służył nam pomocą graficzny rysunek tegoż planu. Słuchaliśmy słów o wielkości Stwórcy, o przywilejach modlitwy, posłuszeństwie, wierności, a także rozważaliśmy o charakterystycznych cechach czasów, w których żyjemy. Każdodzielne studium było dopełnieniem tych zagadnień, gdyż analizując historię życia Pana Jezusa, cel Jego posłania — zauważyliśmy, że jest On ośrodkiem Bożego Planu Zbawienia człowieka. Z kolei wieczorne projekcje przeźroczy umożliwiały nam wędrowkę z Panem Jezusem po ziemi świętej w czasie pierwszej Jego obecności. Oglądaliśmy Jego święty sposób życia i dramat Jego ofiary, którą złożył w śmierci dla nas, to dopomogło nam bardziej zrozumieć sens słów, które zawarte są w jednej pieśni: „chcę być jak Jezus”, chcę zawsze, każdego dnia. O tym mówiliśmy często. Temat ten został podjęty ze szczegółami na jednej ze społeczności poświęconej odpowiedziom na pytanie: Dlaczego jestem wyznawcą akurat tych poglądów na świat, jakie tu w Warszawie prezentujemy?...

Wycieczki po stolicy, poznawanie miasta, też

były ważne. To nie tylko relaks, ale także możliwość rozmów, dyskusji i zacieśniania więzów społeczności ze sobą. Nasze wędrowki po Łazienkach, Starówce i centrum Warszawy, a zwłaszcza pobyt na lotnisku, przeniosły nas w świat marzeń o innej wspanialszej wędrowce, malowniczo zachodzące słońce powodowało refleksje, że o jeden dzień jesteśmy bliżej tego czasu.

Podczas dwóch wieczornych spotkań obejrzeliliśmy kilka bardzo interesujących filmów z instytutu Moody'ego: O Biblii, czasie, przestępni, a także o niezwykłych obyczajach niektórych zwierzątek, dowodzących ogromnej mądrości Twórcy świata.

„Dobranocka” to analiza dnia i lektura książki opisującej nawrócenie na chrześcijaństwo rodziny żydowskiej.

Nie sposób w krótkiej notatce opisać wszystko — jak pomoc Braci z miejscowego Zboru w zaopatrzeniu, czy mrówczą pracę Sióstr, które troszczyły się o podanie nam smacznych posiłków oraz s. Zyczniak, która czuwała nad naszym zdrowiem — podzielić się wszystkimi radościami i refleksjami, lecz pewne jest jedno — chcemy spotkać się znów, gdyż zabraliśmy z sobą naszego Mistrza i Boże błogosławieństwo z tych wspólnie spędzonych chwil!

Uczestniczka — E. D.

#### „BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 19. listopada 1987 r. zmarła siostra w Panu Weronika RUTKOWSKA, długoletni członek Zboru w Bydgoszczy, przeżyła 83 lata (w tym 52 lata w Prawdzie).
- W dniu 04. lutego 1988 r. zasnął w Panu brat Franciszek GAZDZIŃSKI, członek zboru w Szczaworyżu, przeżył 83 lata.

#### INFORMACJA O ZMIANIE CENY CZASOPISMA „NA STRAŻY”

W związku ze znacznym wzrostem kosztów druku czasopisma „Na Straży” (co jest wynikiem ogólnopolskiej podwyżki cen na usługi i materiały), w celu zrównoważenia ujemnego bilansu na koncie „Wydawnictwo Na Straży”, podwyższa się — począwszy od trzeciego numeru pisma — cenę jego pojedynczego egzemplarza z 60.— (cena dotychczasowa) do 150.— zł (cena nowa).

Rozumiejąc wielkość podwyżki pragniemy zaznaczyć, że w dalszym ciągu utrzymujemy ją w mocy zasadą, w myśl której czytelnicy, którzy nie są w stanie w całości (lub w części) opłacić prenumeratę za uprzednim powiadomieniem biura Centrali Zrzeszenia w Krakowie będą otrzymywać pismo „Na Straży” bezpłatnie (lub za pobraniem zadeklarowanej części należnej kwoty).

#### ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1988

Nr 4

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Radujcie się w Panu zawsze, powtarzam radujcie się”

SPIS TREŚCI: Czego dokonała śmierć Jezusa? ♦ Chrześcijańska radość ♦ Bóg nie ma względu na osoby ♦ Klucz domu Dawidowego ♦ Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości ♦ Porównanie zasad sprawiedliwości i miłości ♦ Stworzenie (cz. 4) ♦ Sprawozdanie z Generalnej Konwencji 1988 ♦ Echa z konwencji

## Czego dokonała śmierć Jezusa

Stawiamy tu pytanie: Czego dokonał Jezus przez ofiarowanie Samego Siebie, które rozpoczął przy Jordanie, a dokończył na Kalwarii? Czy On kupił świat? Nie. Czy odkupił Kościół? Nie. Czego więc On dokonał? Odpowiadamy: On zapewnił cenę, czyli okup dostateczny na zgładzenie grzechów całego świata, kiedykolwiek zostanie zastosowany; lecz Jezus nie zastosował naówczas okupu za grzechy świata. Ani świat, ani Kościół nie zostali w chwili śmierci naszego Pana uwolnieni spod Boskiego potępienia, ani nie zostali przyprowadzeni do zupełnej społeczności z Bogiem. Chociaż było naówczas pięciuset braci, którzy przyjęli Chrystusa i stali się Jego naśladowcami, to jednak Ojciec jeszcze ich nie przyjął. Oni poświęcili się, aby iść śladami Jezusa, wzięli swój krzyż, by iść za Nim i zostali usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem, tak jak Abraham, lecz oni nie byli usprawiedliwieni do synostwa ani do żywota. Przeto nie mogli mieć przy-

wróconego ziemskiego życia. Nie mogli również stawić swych ciał ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, ponieważ z Boskiego punktu zapatrywania oni wciąż jeszcze byli grzeszni. Zasługa Jezusa Chrystusa nie została jeszcze za nich zastosowana. Gdy Jezus wstępował na wysokość czterdziestego dnia po Swoim zmartwychwstaniu, polecił przedstawicielom klasy wiernych (około 120 osobom), aby pozostawali w Jerozolimie w górnym pokoju, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości, aż Ojciec uzna ich i ofiarę, którą już czynili. Najpierw jednak Jezus jako ich Orędownik miał ukazać się przed oblicznością Bożą i przypisać im przed Ojcem tyle ze Swej zasługi, ile by wystarczyło na przykrycie ich braków i dozwoliłoby Boskiej sprawiedliwości przyjąć ich jako „ofiary żywą”, świętą i przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1).

Pamiętamy, że było to w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy Duch Święty zstąpił na oczekujących. Było to dla nich pierwszą oznaką, że

Odkupiciel okazał się przyjemnym Ojcu, że przypisał im Swoją zasługę, że ofiara, jaką uczynili, była w Onym Umiłowanym przyjemna Ojcu i że odtąd oni nie byli już tylko usprawiedliwieni do stanu przyjaźnielstwa, ale weszli w stan synostwa, w przymierze pokrewieństwa z Ojcem. Toteż napisane jest w zastosowaniu do Żydów: *Do swej własności (do swoich) przyszedł, ale Go własni Jego nie przyjęli, lecz którzykolwiek Go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodził (spłodzeni) są*, czyli którzy spłodzeni są z Ducha Świętego (Jan 1:11—13). W taki to sposób stali się oni synami Bożymi, członkami Ciała Onego Wielkiego Mesjasza, Proroka, Kapłana, Pośrednika, Króla i Sędziego, który w Swoim tysiącletnim panowaniu ma dokonać pojednania pomiędzy Bogiem a ludzkością.

W międzyczasie to samo dzieło postępowo naprzód podczas całych dziewiętnastu stuleci. Wielu innych, tak z pomiędzy Żydów, jak i pogan, zostało powołanych, aby stali się naśladowcami Jezusa, członkami królewskiego kapłaństwa, czyli kościołem pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie. Jak tylko dzieło to zostanie dokonane i On Wielki Pośrednik, pozafigurarny Mojżesz (Dz. Ap. 3:22—23) wzbudzony z pomiędzy Jego braci zostanie uzupełniony, wtedy królestwo Chrystusowe rozpocznie dzieło błogosławienia, podnoszenia i pojednania świata. W międzyczasie dziękujemy Bogu za to, że „mamy Orędownika u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”. Jezus jako doskonały człowiek, jako cielesne nasienie Abrahama mógłby być wiele dokonać w kierunku dopomożenia ludzkości. Jako bezgrzeszny, mający zapewniony żywot wieczny, mógłby On być nader chwalebny ziemskim księciem, choćby nawet dwanaście legionów aniołów dane Mu było ku pomocy.

Nawet jednak jako taki wielki władca nad ludźmi Jezus nie mógłby być skutecznie Boskiego zamysłu błogosławienia ludzkości zupełnym podźwignięciem jej ze stanu grzechu i śmierci do wiecznego żywota. Jako człowiek Jezus nie mógłby urzeczywistnić restytucji dla rodzaju ludzkiego, ponieważ Swojego ludzkiego życia i praw potrzebowałby dla Siebie. Przeto człowiek Jezus nie mógł być „nasieniem Abrahamowym”, wspomnianym w przymierzu Abrahama, że w nasieniu tym wszystkie rodzaje ziemi miały być błogosławione. Aby stać się tym nasieniem, Jezus musiał najpierw dostąpić stanu duchowego, tak jak to Pismo wykazuje, że dostąpił. Na podstawie ofiarowania Swojej ziemskiej natury i na mocy Boskiego wzbudzenia Go od umarłych do niebieskiego stanu, w nagrodę za Jego posłuszeństwo, Jezus mógł Swoje ziemskie prawa złożyć sprawiedliwości jako okup za to, co Adam utracił. Odkupiciel jest tym, „nasieniem Abrahamowym” na poziomie duchowym, a w wieku Ewangelii On szuka Swojej Oblubienicy i przywodzi ją do tego samego poziomu duchowego, na którym sam się znajduje, czyniąc ją Swoją towarzys-

ką i współdziedziczką całego przyszłego dzieła, to jest błogosławienia wszystkich rodzajów ziem w Tysiącleciu, jako jest napisane: „*Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” (Gal. 3:29).

#### ZYCIE ZŁOŻONE, LECZ NIE STRACONE

Czy zdajemy sobie jasno sprawę z tego, co Jezus ofiarował, składając Swoje życie w ofierze? On oddał Samego Siebie, poświęcił się na wszystko, cokolwiek byłoby wolą Ojca, lecz On nie stracił Swoich ziemskich praw przez popełnienie jakiegos grzechu, za co te ziemskie prawa mogłyby Mu być legalnie odebrane. Ani też nie zostawił, ani nie zmienił tych praw za naturę niebieską. On tylko oddał, czyli złożył Swoje ziemskie prawa zgodnie z Jego własnymi słowami: „*Mam moc położyć ją (duszę, życie) i mam moc zasię wziąć ją*”. Autorytet do wypowiedzenia tego otrzymałem od Ojca (Jan 10:18). Żaden nie wziął jej od Niego w tym znaczeniu, że żaden nie miał tej mocy, ponieważ Bóg zawyrokował, że „ *kto by zachował zakon, żyć będzie*”. Przeto życie naszego Pana byłoby ochronione, gdyby On Sam dobrowolnie go nie złożył.

On złożył je, aby zasię wziąć je. Złożył je do rąk Ojca mówiąc: „*W ręce Twoje poruczam ducha Mego*”. Następnie, gdy Jezus zmartwychwstał, jako nowe stworzenie, wszystkie te ziemskie prawa, ziemska ochrona, ziemska chwała, cześć, panowanie, moc — wszystko to należało do Niego. On nic z tych ziemskich praw nie utracił. Te ziemskie prawa są podstawą do wszystkich błogosławieństw Bożych, które przez Chrystusa spłyną na Adama i na cały jego rodzaj w przyszłości. Jezus nie ma nic więcej, do dania ponieważ w zasłudze Jego ofiary mieści się równoważna cena za pierwszego Adama, a także jest w tym dostateczna cena za wszystkich.

Jezus nie daje jednak Kościołowi Swojej ziemskiej natury i Swoich ziemskich praw, lecz je zatrzymuje, aby ich udzielić światu w Tysiącleciu. Powołanie nasze jest powołaniem niebieskim, doznałibyśmy więc pewnego zawodu, gdybyśmy zamiast stanu niebieskiego otrzymali tylko błogosławieństwo ziemskie, restytucyjne. Zachodzi jednak pytanie: — Jeśli Jezus nie daje nam tych błogosławieństw restytucyjnych i jeśli On nie ma żadnej innej zasługi do dania nam lub komukolwiek, to co On właściwie czyni dla Kościoła? Jaka jest nasza nadzieja w Chrystusie? Jaka jest filozofia całej tej sprawy?

Odpowiedź jest taka, że zasługa Jezusa, która wkrótce będzie zastosowana jako okup za grzechy całego świata, była już w rękach Boskiej sprawiedliwości niezastosowana w czasie, gdy nasz Pan wstąpił na wysokość, aby się tam okazać przed oblicznością Bożą za nami, za domowników wiary, aby przedstawić Ojcu naszą sprawę. Jako nasz Orędownik oświadczył On Ojcu, że jesteśmy gotowi i pragniemy stać się

członkami wybranego Kościoła, członkami Jego Oblubienicy, Jego Ciała. Zgodnie z Boskim zarządzeniem, zastosował On Swoją zasługę za nas, aby przez to nasze ofiary mogły być przyjemne Bogu.

W taki więc sposób, zamiast dać nam błogosławieństwa restytucji, które są przeznaczone dla świata, nasz Odkupiciel i Orędownik przypisuje nam Swoją sprawiedliwość i na mocy tej Jego sprawiedliwości nam przypisanej Ojciec poczytuje nas za świętych i przyjemnych, i natychmiast przyjmuje nasze ofiary. Tymi ofiarami są nasze ciała. Odtąd jako ludzkie istoty jesteśmy jakby umarli, natomiast w oczach Bożych jesteśmy uważani za „*nowe stworzenia*”. Skarb ten mamy jednak w naszym glinianym, stąd też nowe stworzenie nie może czynić wszystkiego, coby chciało. Należy jednak pamiętać, że nowe stworzenie jest tym, co Bóg próbuje i doświadcza; nowe stworzenie a nie ciało jest na próbie. Nowe stworzenie nie ma grzechu pierwotnego, ani nie jest ono odpowiedzialne za pierwotny grzech starego stworzenia, które zostało usprawiedliwione i przyjęte przez Boga, jako ofiara. Zadaniem nowego stworzenia jest utrzymywanie serca w miłości ku Bogu i w wierności ku Niemu. Odpowiednio do tego będzie się więc ono starało utrzymywać swoje ciało w harmonii z Boskimi wymogami. Przez swoją energię i gorliwość w kontrolowaniu ciała i w doprowadzeniu każdej myśli, słowa i czynu, o ile to możliwe do pełnej zgody z Boskim prawem, nowe stworzenie ujawnia stopień swej miłości i gorliwości.

#### PRZESZŁE GRZECZY — CODZIENNE PRZEWINIENIA

Nowe stworzenie nie potrzebuje czynić usprawiedliwień za słabości i niedoskonałości ciała, popełnione przed poświęceniem, ani nawet nie potrzebuje o nich pamiętać. Nowe stworzenie wiarą powinno rozumieć, że stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały, jak oświadcza o tym apostoł: „*Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha*” (Rzym. 8:1). Nasz Orędownik dokonał zupełnego zadośćuczynienia za grzechy ciała. Wszystkie one są zapomniane i przebaczone w cierpliwości Bożej. Ojciec również poczytał nas za prawdziwie umarłych co się tyczy naszej przeszłości i spłodził nas z ducha świętego, jako nowe stworzenie, co uczyniło nas synami Bożymi. Jest to teraz dla nas sposobność, aby uchwycić, zrozumieć tę sprawę i rozkoszować się nią.

Jako nowe stworzenia, jesteśmy jednak niedoskonalni w tym, że mamy tylko to stare, grzeszne ciało, w którym możemy służyć Bogu. Z powodu sprzeciwieństw ze strony tego poczytanego za umarłe ciała nie możemy czynić tego, cobyśmy chcieli. Cóż tedy mamy czynić w wypadkach naszych uchybień, uczynionych względem Boskich wymagań, z powodu naszej

cielesnej niedoskonałości? Czy mamy mówić sami do siebie i do drugich: „*Bóg wie, że te niedoskonałości naszego codziennego życia nie popełniamy dobrowolnie jako nowe stworzenie, przeto nie potrzebujemy ich wymazywać*?”

Odpowiadamy, że taki sposób postępowania nie byłby właściwy. Przypisanie zasługi Chrystusowej naszej poświęconej ofierze przykryło tylko te grzechy, które należały do przeszłości, lecz nie przykryło obecnych i przyszłych upadków. Przeto codziennie musimy wyznawać przed tronem niebieskiej łaski nasze niedoskonałości i uchybienia, prosząc Boga o przebaczenie nam ich przez naszego Wielkiego Odkupiciela. On Sam nauczył nas modlić się słowami: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”.

Słowa tej modlitwy nie stosują się do grzechu pierwotnego, bo ten nie może być w taki sposób odpuszczony. One stosują się do późniejszych przewinień, jakie popełniamy będąc dziećmi Bożymi, spłodzonymi z Ducha świętego. Zgodnie z tym apostoł Jan napisał: „*Jeśli kto zgrzeszył mamę Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ublaganiem za grzechem (mimowolne) nasze*”. (Jan 2:1,2).

#### „ODPUSC NAM NASZE WINY”

Nasz Orędownik nie tylko przypisał nam Swoją zasługę na oczyszczenie nas z przeszłych grzechów, ale On wciąż jeszcze jest u Ojca i ma obfitość zasługi. Ma On dosyć zasługi na przykrycie grzechów całego świata, a zatem dosyć na przykrycie wszelkich naszych uchybień. Gdy więc udajemy się do Ojca przez Niego, możemy rozumieć, że zarządzenie zostało już uczynione na przykrycie naszych win, lecz odpuszczenia możemy dostąpić tylko wtedy, gdy o nie prosimy. Niewątpliwie, że przez uczynienie takiego zarządzenia Bóg zamierzył pewne wielkie błogosławieństwo. On zamierzył, że zawsze gdy przystępujemy do tronu łaski mamy szczerze żałować za nasze grzechy i dać gorące przyrzeczenie, że na przyszłość będziemy przeciwko nim gorliwie walczyć. W ten sposób Bóg zachęca nas do gorliwego umacniania słabych miejsc naszego charakteru, abysmy stawali się coraz mocniejsi w sile mocy Pańskiej i sposobniejszymi do wszelkiego dobrego uczynku.

Gdy w taki sposób przychodzimy do Boga, aby dostąpić miłosierdzia i łaski ku pomocy w każdej potrzebie oraz gdy obiecujemy nadal ze zwiększoną gorliwością bojować dobry bój wiary, to tym samym stajemy się na przyszłość ostrożniejszymi w naszym postępowaniu. Jeżeli niekiedy upadniemy ponownie w tych samych rzeczach, to może nieraz czujemy się z tego zawstyżeni. W takich chwilach przychodzi na nas dość poważna próba. Nasuwa się nam myśl, żeby nie udawać się z tym do Boga w modlitwie; że powinniśmy się wstydzić udawać do Niego. Gdybyśmy posłuchali tej myśli, to z tego powodu oddalilibyśmy się od Boga i oziębilibyśmy. Ziemska chmura zasłoniłaby nas

przed obliczem naszego Niebieskiego Ojca. Choćbyśmy nawet nie powrócili do wielkich grzechów, to jednak ten sposób postępowania osłabiłby naszą społeczność z Bogiem, która jest bardzo ważna i konieczna do wzrostu w łasce i w znajomości.

#### BEZ ZMAZY I ZMARSZCZKI

Każdy błąd, każde potknięcie się, każda omyłka jest plamą na naszej weselnej szacie, a każda taka plama powinna być odpokutowana i zmyta. Z wielką pokorą powinniśmy udawać się do Pana, aby takie plamy były jak najprędzej zmyte, jako napisane: „*Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas (nowe stworzenia) od wszelkiego grzechu*”. To czyniąc możemy trwać w Jego miłości. Ci, co sprawę tę za-

niedbują, będą też coraz więcej niedbałymi względem czystości swoich szat, aż w końcu, o ile nie popadną we wtórą śmierć, to szaty swe tak zbrukają, że na weselu nie będą mogli się znaleźć. Oblubienica musi być bez zmazy i zmarszczki pod tym względem. Przeto ci, co z jakiegokolwiek powodu dozwolą na nagromadzenie się plam na swoich szatach i nie postarają się o ich zmycie, będą poddani dalszym doświadczeniom, w których przyjdzie im zdecydować — albo zupełny powrót do walania się w błocie grzechu, i przez to ściągnięcie na siebie potępienia wtórej śmierci, albo też — jako członkowie wielkiego grona — będą musieli omyć swe szaty i wybielić je we krwi Barankowej w czasie wielkiego ucisku, jakim zakończy się ten wiek.

WT 1910—216/1936/VIII

## Chrześcijańska radość

„*Radujcie się w Panu zawsze, powtarzam, radujcie się*”  
(Filip. 4:4)

List do zboru w Filipis pisany był podczas prześladowań chrześcijan przez żydowskich przywódców i lokalne władze rzymskie. (Dz. Ap. 16:12—40). Na razie bywały to regionalne doświadczenia, nie obejmowały one całego ówczesnego rzymskiego terytorium. Chrystusowi naśladowcy byli napominani przez Apostołów, ażeby w doświadczeniach nie tracili wiary. Mają oni z radością i wiernie, z podniesionym czołem znieść dla prawdy wszelkie uciski.

Radość ludu Bożego różni się od światowej radości. Świat okazuje zewnętrzną radość i zadowolenie, które pochodzą z dóbr materialnych. Ludzkie zadowolenie wypływa ze sławy, bogactw, stanowisk, itp. Jest to radość przyziemna, doczesna, hałaśliwa, szybko przemijająca, słowem, jest powierzchowna. Nie daje wewnętrznego zadowolenia, pozostaje po niej pustka. Ziemska radość pryska jak bańka mydlana (Jerem. 9:23—24).

Chrześcijaństwo posiada radość w Bogu. Jest to radość duchowa, wewnętrzna, której świat nie zna. Nie zawsze objawia się ona zewnętrznie, nie jest wyrażana słowami, lecz jest skryta, serdeczna. Serce przepełnione Bożymi obietnicami raduje się, na twarzy zaś odbija się pogoda ducha. W powodzeniu, czy w trudnościach chrześcijanin ufnie będzie polegał na Bogu i Jego Słowie. Jeżeli swoją ufność złożymy w Bogu, to żadne trudności nie będą w stanie odebrać nam tej radości.

Najpewniejszym zwycięstwem nad wrogami Nowego Stworzenia, którymi są: świat, ciało i szatan, jest radosne spoglądanie na Boga. Nasi wrogowie nie mają do nas żadnego przystępu, gdy w sercu panuje radość i zadowolenie. Sza-

tan jako lew ryczący krąży dookoła ludu Bożego i jest niezadowolony, gdy widzi nas szczęśliwymi, natomiast gdy jesteśmy przygnębieni, a troski i zmartwienia biorą nad nami górę, wtedy przeciwnik przystępuje do nas jako rzekomy przyjaciel. On nie ma zamiaru pocieszyć nas i doprowadzić z powrotem do duchowej równowagi, lecz chce nas jeszcze bardziej przygnębić i wprowadzić w większą rozpacz. Wyolbrzymia on i przedstawia w czarnych kolorach nasze upadki, Boga zaś przedstawia jako nader sprawiedliwego, który nam nigdy tych upadków nie przebaczy.

Gdy niezadowolony wkradnie się do naszego chrześcijańskiego domu lub zboru, zobaczymy, jak prędko znajdują się przyjaciele podobni Ijobowym. Zamiast nas pocieszać, będą potępiali i dodawali więcej trosk i zmartwień. Ijob o nich powiedział: „*Bo wy zmyślacie oszustwa, lekarze nic nie warci*” (Ijob 13:4 (B.T.)). Przed takimi pseudo przyjacielami nie powinniśmy się zwierzać ani szukać u nich żadnych rad, raczej powinniśmy się zastanowić nad naszym stanem i powiedzieć słowami poety:

„*Gdzie podziła się radość ukochana,  
Gdy po raz pierwszy poznałem mego Pana*”.

Szukajmy pomocy u naszego Pana w modlitwie. W żarliwej modlitwie wynurzymy stan serca i prosimy o pomoc. On na pewno nam jej udzieli. Apostoł Jan twierdzi: „*Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według Jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosimy*” (1 Jan 5:14—15).

Nie musimy domagać się od Boga odpowiedzi na nasze modlitwy. Powinniśmy być prze-

konani o tym, że jeżeli modlimy się godnie z Wolą Bożą, to On nas wysłuchuje. Czy otrzymaliśmy odpowiedź lub jej nie otrzymaliśmy, bądźmy zawsze pewni, że Bóg nas wysłuchał. Od chwili wylania przed Bogiem w modlitwie naszych żądności bądźmy spokojni i do serca niech znów powraca radość i zadowolenie. Ludowi Bożemu nie wolno poddawać się zniechęceniu i rozpacz, lecz mamy żyć zgodnie z zachętą Słowa Bożego, które mówi: „*Radujcie się*”.

#### BOG NAS MIŁUJE

Nasza radość pochodzi z tego, że Bóg nas przyjął do Siebie i miłuje nas. O Bożej miłości zapewnił nas Pan Jezus, gdy powiedział: „*Albowiem sam Ojciec miłuje was dlatego, że wysłuchuje was i uwierzyli, że Ja od Boga wyszedłem*” (Jan 16:27). Posiadanie takiego zapewnienia czyż nie jest wielką radością? Zaiste, że jest! Spiewamy pieśń:

„*Ja się raduję, że Ojciec mój,  
Mój Ojciec miłuje i mnie.  
Ja się raduję, że Ojciec mój  
Miłuje nawet mnie*”.

Na myśl, że Ojciec Niebieski interesuje się nami w każdej trudnej życiowej chwili, w doświadczeniach i sytuacjach kryzysowych, powinniśmy się zawsze radować. Czegóż mamy się obawiać? „*Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam*” (Rzym. 8:31).

Posiadamy również zapewnienie o miłości Pana: „*Jezus widząc iż nadeszła godzina Jego odejścia z tego świata do Ojca, umiłował was, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca*” (Jan 13:1). Czyż na wspomnienie takiego zapewnienia Pisma Świętego nie należy nam stale trwać w radości? Pan Jezus umarł za nas, odkupił nas spod potępienia. On nas nigdy nie opuści, jeżeli pozostaniemy wiernymi. Więc bądźmy spokojni. Boskim upodobaniem jest, byśmy stale byli zadowoleni. Życie niezgodne z Jego upodobaniem wskazywałoby na brak wiary w Jego opatrzność nad nami.

#### RADOŚĆ Z PRZEBYWANIA W DOMU BOŻYM

Król Dawid w swym psalmie powiedział: „*Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy!*” (Psalm 122:1). Mężom Bożym przebywanie w domu Bożym sprawiało wielką radość. Dawid jest obrazem na lud Boży w wieku Ewangelii. Dom Boży to zgromadzenie ludu Bożego. W domu Bożym Izrael łączył się z Bogiem przez skrzynię świadectwa. Na skrzyni między dwoma cherubinami jaśniało światło „*Szekinah*”, co wyobrażało obecność Jehowy. Pan Jezus zachęca nas do społecznego zgromadzania się: „*Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich*” (Mat. 18:20). Powinniśmy być

przepełnieni radością na myśl o spotkaniu się w domu Bożym z Ojcem i Panem Jezusem. Takich okazji nie opuszczajmy, lecz na ile tylko możemy, wykorzystujmy je.

Bóg przez Swego Ducha i Słowo poucza nas, jak mamy żyć i postępować, aby w sercu panowała stale radość. Nie będziemy się smucili, gdy osiągniemy pełnię radości. Pamiętajmy! Gdy ją osiągniemy, będziemy się radowali przez łzy, burze, choroby, nawet w chwili śmierci.

Spotkanie się w domu Bożym z braćmi i siostrami, uczestnikami niebieskiego powołania winno nas napawać duchową radością. Uścisk dłoni, wspólne rozważania nad Słowem Bożym, pieśni i modlitwy stanowią duchowe bogactwo, którego nie da się wyśłowić ani opisać.

Jakoż to może być, że wśród Pańskich naśladowców są jednostki, które nie cenią spotkań w Domu Bożym? Będąc w nim obecni nie czują się weseli, raczej są skrepowani, wręcz przygnębieni. Są członkami na wskroś biernymi, nie biorą wcale udziału w braterskiej wspólnotce. Czemu tak jest? Dłaczego zaistniał stan ogólnej apatii? Taki stan może istnieć z dwóch przyczyn, a mianowicie: 1) Wina może być jednostek, które nie zaznają pokoju, pomimo ogólnej radości uczestników. 2) Może być wina starszych zborowych lub nawet całego zgromadzenia. W takim stanie sprawę należy przedstawić w zborze i wspólnie w modlitwie udać się do Boga o pomoc.

Za brak pokoju nie wińmy innych współczłonków, raczej wszyscy klękajmy na kolana i błagajmy pomocy Bożej. Wierzymy, że przy takim usposobieniu serca radość i błogosławieństwo powróci do całej społeczności. Znikną trudności, znowu zawita słońce Pańskiej opatrzności i rozgrzeje nasze serca.

#### RADOŚĆ Z CIERPIEŃ CHRYSZTUSOWYCH

Nie zasłużone przez nas cierpienia i doświadczenia są powodem do radości. Są one cierpieniami ponoszonymi dla Chrystusa. Apostoł Piotr powiada: „*Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy ku doświadczeniu waszemu. Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały Jego radowali się i weselili*” (1 Piotra 4:12—13).

Cierpienia Chrystusowe rozpoczęły się w Jordanie, gdy Pan poświęcił się ku czynieniu woli Bożej. Na Golgocie skończyły się, gdy Jezus umierając, powiedział: „*Wykonano się*”. Nasze cierpienia wpływają także z poświęcenia się Bogu na służbę. Gorliwość Bogu i zapał ku prawdzie spowodują sprzeciw świata i tych, którzy nie rozumieją celu poświęcenia. Takowe cierpienia ponoszone przez nas kształtują nasz charakter. Nowe Stworzenia rozwijają się pomysłnie w warunkach nieprzyjaznych, natomiast w dobrobycie i warunkach cieplarnianych karłowacieją. Brak doświadczeń i sprzeciwów prowadzi do zastoju w postępie doskonałości.

Co za radość może pochodzić z cierpień?

Chociaż obecne cierpienia nie są miłymi, to jednak prowadzą nas do przyszłej chwały. Bez cierpienia żadnym sposobem nie osiągnelibyśmy pożądanej chwały. Gdy będziemy o tym pamiętali, to wraz z Apostołem Pawłem powiemy: „*Albowiem nieznaczną chwilową ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały*” (2 Kor. 4:17). Czyż świadomość tego faktu nie będzie powodem do radości? O zaiste, że tak! W radości i ucisk okaże się lekkim, natomiast ucisk ponoszony z szemraniem i narzekaniem okazuje się niemal nie do zniesienia. W postanowieniach porannych czytamy: „*Postanawiam nie szemrać ani narzekać, cokolwiek Jego Opatrzność raczy na mnie dopuścić, dlatego, że cokolwiek by się stało, wiarą wiernie ufam Jemu*”.

Wiara pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość. Za pośrednictwem wiary możemy wznosić się wysoko, aż do Ojca Niebieskiego. Stajemy ponad doświadczeniami, które by chciały nas zniechęcić, rzucić nas w czarną rozpacz, depresję. Wiarą podnosimy się wysoko duchowo i nie dajemy się pokonać olbrzymowi rozpaczy. W trudnościach możemy się radować na wzór Apostołów: „*A oni odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagi dla imienia Jego*” (Dz. Ap. 5:41).

#### RADOŚĆ Z POSIADANEJ PRAWDY

Dziecko Boże powinno znać wartość prawdy i cenić ją ponad wszystkie skarby tego świata. Przez nasz wzrost w prawdzie odpoczywamy duchowo. Mamy cieszyć się z tego, że bracia dobrze stoją w zasadach prawdy i ją miłują. Dla Apostoła Pawła stanowiło to prawdziwą radość: „*Bo któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego, Jezusa Chrystusa w chwili Jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością*” (1 Tesal. 2:19—20).

Gdzie panuje miłość i wzajemne zrozumienie, tam radość będzie się powiększać. Tam nie będzie żadnych tarć, nik nie będzie wprowadzać niesprawdzanych nauk, które stale prowadzą do rozbicia. Duch Święty obejmuje tam kontrolę i poprowadzi z jednej prawdy w głębszą prawdę. Nie pozwoli na nowość, próżną filozofię, lecz poprowadzi do źródeł apostołskich. Tam lud Boży będzie odpoczywać du-

chowo, gdy nastąpi posłuszeństwo prawdzie i jej zasadom, czyż to nie spowoduje radości? „*Albowiem posłuszeństwo wasze znane jest wszystkim; dlatego raduję się z was, chcę, abyście byli mądrzy w tym, co dobre, a czyści wobec zła*” (Rzym. 16:19).

Naśladowcy Chrystusowi mają być pod każdym względem posłuszni prawdzie. Przyjmując ją jesteśmy wobec niej odpowiedzialni. Zostanie dobrze spełniony obowiązek, gdy wiernie trwać będziemy w prawdzie i naszym poświęceniu.

Jan apostoł posiadał największą radość z tego, gdy pomiędzy braterstwem istniała zażyłość i szczerłość: „*Nie ma zaś dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie*” (3 Jan 4).

Nasze chrześcijańskie życie ma przebiegać w radości. W tym kierunku mamy kierować całe nasze staranie. Starajmy się, by charakter i nasze jestestwo doprowadzić do takiego stanu, żeby być zawsze wesołymi i zadowolonymi ze wszystkiego. Rozumiemy, że nie jest to łatwe osiągnąć taki stan, lecz jest to konieczne. Pamiętajmy, że radość jest jednym z owoców Ducha Świętego: „*Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność*” (Gal. 5:22).

Radość występuje po miłości, więc jest ważną cechą charakteru dziecka Bożego. Wybierający się do Królestwa Bożego, tam, gdzie stale panuje radość, szczęście i zadowolenie, mają posiadać takowe zalety: „*Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym*” (Rzym. 14:17).

Pragnąc znaleźć się w tym Królestwie, starajmy się usilnie o radość i płynące z serca zadowolenie. Ludzie zgryźliwi, stale niezadowoleni, nie posiadający radości w obecnym życiu, nie staną się uczestnikami radości w przyszłości. Serce zatrute niepokojem nie znajdzie się w Królestwie naszego Pana.

Mając to na względzie, pracujmy usilnie nad sobą, byśmy osiągnęli radość serdeczną, którą może posiadać jedynie serce czyste i szlachetne. Starajmy się o czystość serca, bo już niedługo usłyszymy słowa naszego Pana: „*...lecz znowu ujrzą was i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej*”. (Jan 16:22).

D. Kopak

## „Bóg nie ma względu na osoby”

Lekcja z DZ. Ap. 10:34—44

Słowa apostoła: „*Bóg nie ma względu na osoby*” są przez wielu źle rozumiane. Słowom tym nadawane jest znaczenie zupełnie odmienne od tego, co apostoł wyraził. Św. Piotr rozumiał,

że Bóg ma wzgląd na charakter człowieka, ale nie ma względu na wygląd zewnętrzny, warunki, kolor skóry, narodowość itd. Że takie było znaczenie jego słów wynika zaraz z jego następnego zdania: „*Ale w każdym narodzie, kto się Go boi i czyni sprawiedliwość, jest Mu przy-*

jemnym”. Pospolitym lecz mylnym mniemaniem jest, że ktokolwiek i każdy może przystępować do Boga na warunkach poufałości i zażyłości. W rezultacie takiego rozumowania wielu przystępuje do tronu niebiańskiej łaski bez upoważnienia, bez zaproszenia i bez przyjęcia — ponieważ (w przeciwieństwie do słów apostoła), nie boją się Boga, nie czynią sprawiedliwości i nie są Bogu przyjemni. Odpowiedzialnym za ten niewłaściwy stan rzeczy w nominalnym chrześcijaństwie jest brak odpowiednich objaśnień i mylne nauki wśród chrześcijan. Zwróćmy baczniejszą uwagę na przepisy biblijne i nie ulegajmy mylnemu wrażeniu, że Bóg nie ma względu na charakter. Przeciwnie, idąc za przykładem ap. Piotra rozumiemy, że nieodzowna jest dla Boga cześć; że konieczne są wysiłki prowadzenia sprawiedliwego życia; nawet jednak reforma zycia, odwrócenie się od grzechu do sprawiedliwości nie mogą nas uczynić przyjemnymi Bogu, jeżeli nie przystąpimy do Niego w wymagany sposób, a to przez wiarę w pojednawcze dzieło Pana naszego Jezusa Chrystusa.

#### ZACNY KORNELIUSZ

Setnik Korneliusz, którego przyjęcie przez Boga jest przedmiotem niniejszej lekcji, nawrócił się widocznie na wiarę w Boga, w sprawiedliwość kilka lat przed opisanym tu wydarzeniem. Świadczenie o nim jest takie, że był on chwałcą Boga, był hojny w udzielaniu jałmużny, a jego zamiłowanie do sprawiedliwości i bogobojne życie było poświadczane przez tych, co go znali; a potrzeba było czegoś jednak więcej aby mógł być przyjęty przez Boga we właściwym znaczeniu tego słowa. W historii tej znajduje się nauka dla wszystkich, którym się wydaje, że cześć dla Boga i moralne życie jest wszystkim, co potrzeba, aby dostąpić Boskiego przyjęcia. Ponieważ Korneliusz posiadał te zalety w znacznej mierze przez pewien czas, zanim był przyjęty, Boskie potraktowanie go może być dobrą wskazówką dla wszystkich, którzy pragną przybliżyć się do Boga i być z Nim w społeczności.

Chociaż — jak to już zauważyliśmy — Korneliusz był człowiekiem pobożnym, nie był on jednak Żydem i uważał siebie za oddalonego od szczególnej łaski Bożej. Modlił się jednak do Boga, a chociaż nie mamy powiedziane, o co się modlił, przypuszczając możemy zgodnie z tym, co jest napisane, że modlił się o oświecenie względem Boskiego charakteru i planu oraz o bliższy dostęp i lepsze zrozumienie Boskiego przyjęcia i Jego łaski. Możliwe, że słyszał on o Jezusie i że wieściami o Nim był może nieco zaintrygowany; może to pobudziło go do żarliwszej modlitwy, którą Bóg uznał za właściwe wysłuchać posyłając do niego w cudowny sposób anioła, który go zapewnił, że jego modlitwy i jałmużny przyjął Bóg jako dowody jego pobożności (Dz. Ap. 10:4). Anioł dał mu do zrozumienia, że potrzeba było czegoś więcej, ani-

żeli modlitwy i dobrych uczynków; lecz co jeszcze było potrzebne, aniołowi nie było poleczone oznajmić. Korneliusz potrzebował jeszcze poznać Jezusa z właściwego stanowiska; potrzebował uwierzyć w Niego jako w Swego Odkupiciela, zanim jego modlitwy i dobre uczynki mogły zostać w pełni uznane przed Bogiem i doprowadzić go do pożądanej społeczności z Nim i zupełnej u Niego łaski.

#### BOSKI SPOSÓB DZIAŁANIA

Wiemy dobrze, że Bóg za pośrednictwem aniołów mógłby zapoznać Korneliusza z Ewangelią. Lecz tu jak i w innych miejscach dochodzimy do wniosku, że nie taki był Jego cel, że Jemu upodobało się używać poświęconych synów ludzkich za Swoich przedstawicieli w ogłaszaniu „*owej wesołej nowiny*” wszystkiemu ludowi.

Jakiego chwalebego zaszczytu udzielił nam Bóg, nam, którzy z natury „*Jesteśmy dziećmi gniewu, jako i drudzy*” z naszego rodzaju, ale gdy przyjęliśmy Boską łaskę w Chrystusie, zostaliśmy nie tylko „*przyjęci w Onym Umilowanym*”, ale nadto uczynieni przewodami Boskich błogosławieństw w powoływaniu innych. Boski sposób działania był w tym względzie nie tylko zaszczytem dla Jego przybranych dzieci, ale w dodatku i błogosławieństwem, bo którzy chrześcijanin nie wie z własnego doświadczenia, jak wielkim błogosławieństwem jest służyć wiernie Słowem Bożym drugim.

Korneliusz został powiadomiony przez anioła, żeby posłał po apostoła Piotra, a ten mu oznajmił, jakie jeszcze rzeczy były ważne i konieczne dla jego dalszego postępu w znajomości i wierze, aby przez nie dotrzeć również do Boskiej łaski. Duchowa gotowość Korneliusza objawiła się w jego natychmiastowym posłuszeństwie. On nie tylko modlił się, ale był gotowy współdziałać z Bogiem według tego, jak modlitwa jego byłaby wysłuchana.

Trzech posłanych (dwóch było domowymi sługami, a jeden żołnierz — wszyscy mężowie bojący się Boga) dostarcza nam dobrego dowodu, że ów poganin, szukający Boga i starający się na ile go było stać podobać się Bogu, nie trzymał swego światła wiary pod korcem. Światłem tym przyświecał rodzinie, sługom i żołnierzom, nad którymi był setnikiem. Takim Bóg z przyjemnością udziela Swego uznania bez względu na ich narodowość, lub kolor skóry i takich On przyjmuje i darzy światłem i prawdą ponad innych — od czasu, gdy Jego specjalna łaska dla figuralnego Izraela zakończyła się. Tu zawiera się pewna nauka, jakiej niektórzy z wiernych sług Pańskich potrzebują. Nauka ta jest taka, że powinni oni przyświecać prawdą wszystkim, z którymi mają kontakt; że duch pobożności powinien przenikać członków rodziny i domowników włączając w to sługi.

Widoczną jest rzeczą, że Korneliusz wierzył Bogu całkowicie. Nie wątpił, że Piotr przyjdzie. On wiedział, że przyjdzie, uwierzył w Boską

obietnicę daną mu przez anioła i według tej wiary zawołał swoich przyjaciół, krewnych i domowników — wszystkich, nad którymi miał pewne wpływy i którzy — tak jak on — po- bożnie i szczerze pragnęli poznać wszystko, co mogłoby ich pouczyć o drodze żywota — o drodze pojednania i harmonii z Bogiem i o zasadach sprawiedliwości, które On przedstawia.

W międzyczasie Piotr, pełen uprzedzeń, jakie Żydzi żywili wobec pogan, od wieków, potrzebował pewnego przygotowania, aby tego pierwszego poganina mógł przyjąć do członkostwa w Kościele. Było to uczynione za pomocą wizji okazanej Piotrowi, tak że on i sześciu braci z Joppy udali się następnego dnia do domu Korneliusza — „*Nic nie wątpić*”, ponieważ widzieli, że Pan ich prowadził w tej sprawie. My również widzimy, że z wszystkich uczniów Piotr był najodpowiedniejszy do tej sprawy, a to z powodu jego prędkiego usposobienia i gorliwości w pełnieniu Pańskich poleceń szybko i wier- nie: a także dlatego, że on był z apostołów najstarszy i pod wielu względami najbardziej wpływowy, jego więc postępowanie miało więk- sze znaczenie u innych.

Dla nas trudną rzeczą jest uświadomić sobie to wiekowe uprzedzenie w umysłach Żydów przeciwko jakiegokolwiek myśli, że poganie mog- liby się stać współdziedzicami w obietnicy Abrahamowej, a raczej obietnicy Bożej danej Abrahamowi. Oni uważali za sprawę ustaloną, że łaska Boża została przyznana tylko ich na- rodowi i że było rzeczą niemożliwą, żeby poza ich narodem dosięgnęła też innych, czyniąc ich tak samo przyjemnymi Bogu. Ten pogląd uzasadniali: 1) Boskimi obietnicami danymi Abra- hamowi: „*Nasieniu twemu*”, 2) faktem, że Izraelitom nie wolno było mieszać się z poga- nami w związkach małżeńskich. Jak wiemy, dostojnicy żydowscy poszli jeszcze dalej i do pewnego stopnia wyolbrzymili te różnice.

#### NOWA DYSPENSACJA

Lecz teraz rozpoczęła się nowa dyspensacja — „*siedemdziesiąt tygodni*” łaski dla Izraela skończyło się i łaska Boża zaczęła wykraczać poza naród żydowski, jak już zauważyliśmy, na Samarytan i na murzyna rzezańca z Etiopii. Możemy się łatwo domyśleć, że te wypadki, chociaż zadziwiły apostołów, były łatwiejsze do zrozumienia, aniżeli przejście łaski na poga- n; jednak te pierwsze prawdopodobnie uto- rowały drogę tym ostatnim.

Gdy Piotr przyszedł do domu Korneliusza i ten poznał w nim sługę Bożego, który naznaczony został do przyniesienia mu poselstwa praw- dy, Korneliusz z uszanowaniem przypadł do nóg Piotra. Jak bardzo Korneliusz różnił się od innych Rzymian, a szczególnie od rzymskich żołnierzy i oficerów! Zamiast spoglądać na Ży- dów z góry i myśleć o sobie jako o przedstawicielu ówczesnego, najwyższego rządu na świe- cie, Korneliusz był pełen pokory, a fakt, że jego gość przedstawiał Pana, rozbudził w nim takie

samo uczucie do Piotra, jakie odczuwał w ser- cu swoim do Boga — uczucie szacunku i czci.

Jeżeli ów setnik był zacny i pokorny, to i apostoł okazał się nie mniej szlachetny i wier- ny Bogu, albowiem natychmiast podniósł Kor- neliusza mówiąc: „*Wstań — i jam ci jest czło- wiek*” (w. 26). Piotr bardzo przemawia do na- szych serc tym szlachetnym zachowaniem się, że nie przyjął nieupoważnionego pokłonu, a tym samym uwolnił się od więcej doświadczeń przez takie prędkie odmówienie sobie wyższych zaszczytów i autorytetu. Zdawał on dobrze sprawę ze swego istotnego stanu, że był jedy- nie złamanym i próżnym naczyniem, wartoś- ciowszym tylko o tyle, ile w tym naczyniu mieści się ducha Pańskiego — rozpoznany jedynie dlatego, że upodobało się Bogu użyć go za naczynie miłosierdzia i prawdy.

W obecnej dobie niewiele jest skłonnych hoł- dować swoim współbłaznim i niewiele oprócz wyższych dygnitarzy w nominalnych kościołach takich jak papież, prymasi godzi się na przyj- mowanie takich hołdów, a ci co je przyjmują, zganieni są zachowaniem się apostoła Piotra w tym wypadku. Prawdopodobnie mało jest dziś niebezpieczeństwa, aby któryś z braci przyjmował za dużo zaszczytów od ludzi, bowiem duch naszych czasów skłania się w kierunku prze- ciwnym; mimo to, gdziekolwiek duch hołdow- nictwa się przejawia, obowiązkiem brata, które- mu byłoby to okazywane, jest sprzeciwić się i wskazać takiemu współsłudze na Pana, jako istotnego dobroczyńcę — od którego pochodzi wszelki dar dobry i doskonały, bez względu na przewód przez Niego używany.

#### SŁOWA, PRZEZ KTÓRE ZBAWIONY BĘDZIESZ

Piotr, wszedłszy do domu Korneliusza, wi- dząc zgromadzenie gorliwych, bojących się Boga pogan, zapytał: „*Dlaczegoście mnie we- zwali?*” (w. 29). Korneliusz opowiedział nieco o swoich przeszłych doświadczeniach, o jego szukaniu za bliższą społecznością z Bogiem, o swoich staraniach, aby wieść życie przyjemne Bogu, o wizji, jaką otrzymał, a teraz, gdy w odpowiedzi na tę wizję Piotr przyszedł, spo- dziewał się on usłyszeć od niego to, co było mu obiecane — „*słowa, przez które zbawiony bę- dziesz ty i wszystek dom twój*” (Dz. Ap. 11:14). Korneliusz nie był zbawiony przez udzielanie jałmużny, nie przez modlitwy, ani nawet przez poselstwo, które Piotr Jemu przyniósł, ale Pio- rowe poselstwo, „*słowa*”, objaśniające sprawę, umożliwiły Korneliuszowi i jego domownikom uchwycić wiarą to wielkie odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, aby przez nie mogli być zbawieni. Zbawieni zostali natychmiast od potępienia i ze stanu nieprzyjaźni z Bogiem, jako grzesznicy, co było zadatkim tego zupeł- nego zbawienia, które dane im będzie przy wtórnym przyjściu Pana.

Z wielkim zainteresowaniem badamy owe kazania apostoła — obyśmy mogli jak naj- dokładniej rozpoznać to życiodajne poselstwo, które Piotr tam głosił i przez które Korne-

liusz i jego domownicy doszli owej zbawien- nej wiary! Znajdujemy, że kazanie Piotrowe było tym samym poselstwem Ewangelicznym, jakie on już poprzednio często głosił. Głównym przedmiotem tego poselstwa był Jezus — Jego wierność i posłuszeństwo oraz ofiara za grze- chy, której On dokonał, gdy umarł na krzyżu. To było poselstwem nadziei zmartwychwstania przez Chrystusa, co było poświadczane tym, że On został wzbudzony od umarłych wielką po- tęgą Bożą. Było również poselstwem, że okup za grzeszników został złożony do rąk spr- wiedliwości i że na podstawie tegoż okupu Bóg może przyjąć grzeszników na warunkach wiary, pobożności i posłuszeństwa według ich zdolności.

Kazanie ap. Piotra było tą „*starą powieścią*”, która dla wielu stała się nudną i niesmaczną, lecz dla duszy będącej we właściwej postawie jest ona poselstwem Boskiego przebaczenia i pojednania przez śmierć Jego Syna. Takie samo poselstwo Bóg posyła dotąd przez Swoich praw- dziwych przedstawicieli. Innej Ewangelii nie ma, a ci, co głoszą inne poselstwo, nie są przedstawicielami Bożymi, nie są Jego posłań- cami ani mówczymi narzędziami Jego ducha.

Apostoł Paweł mówi, że „*upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących*” — to znaczy, że Bogu upodobało się tą metodą ogła- szać prawdę planu zbawienia, usprawiedliwie- nia i przyjęcia tych, którzy wierzą i którzy przyjmą to poselstwo. Może ono dochodzić lu- dzi przez listy, gazetki, książki lub przez ustne kazanie, rzeczą najważniejszą jest, aby praw- dziwe poselstwo było dostarczone i przyjęte. Lecz poselstwo to przepływa zwykle przez przewody ludzkie a nie przez aniołów, ani przez działalność Ducha świętego, inną aniżeli za pomocą przewodów ludzkich. Te lekcje o Boskich metodach powinniśmy zapamiętać i sto- sować je odpowiednio w różnych sprawach ży- cia. Nie powinniśmy się spodziewać, że Bóg wywrze wpływ, lub pouczy naszych przyjaciół i krewnych, lub sąsiadów, lecz trzeba nam pa- miętać, że zaszczyt ogłaszania Jego prawdy dany jest „*królewskiemu kapłaństwu*” i stosow- nie do tego powinniśmy być „*w pracy nie le- niwi, duchem pałający, Panu służący*” — służąc prawdzie za wszelki sposób i przy każdej na- stręczającej się sposobności (Rzym 12:11).

#### SĄD ŚWIATA NALEŻY DO PRZYSZŁOŚCI

Po przedstawieniu głównych spraw ap. Piotr wytłumaczył Korneliuszowi, że Jezus polecił apostołom głosić Ewangelię i świadczyć ludo- wi, że jest On postawiony od Pana sędzią ży- wych i umarłych (Dz. Ap. 10:42). Przyszły sąd czyli próba świata jest ważną częścią posel- stwa ewangelicznego, o czym nie powinno się zapominać przy głoszeniu Ewangelii.

Jaka korzyść wynikałaby dla świata ze śmierci Chrystusowej, gdyby nie było przysze- go sądu, czyli próby dla ludzkości? Wszyscy byli osądzeni raz w Adamie i to potępienie przeszło na wszystkich. Świat nie potrzebuje

dalszego sądu względem przestępstwa Adamo- wego i wynikłych z tego słabości. Wyrok za to przestępstwo był kompletny i nie pozostawia nic do dodania. Sędzią był Sam Bóg, a wyro- kiem była śmierć. Lecz teraz wesoła nowina zawiera w sobie ten fakt, że Chrystus będzie Sędzią świata, co oznacza, że nowa próba do żywota dana będzie Adamowi i jego rodza- jowi.

To już samo w sobie oznacza zwolnienie od pierwotnego wyroku śmierci; wykupienie spod potępienia Adamowego i osobistą próbę dla każ- dego w celu zadecydowania, którzy z odkupio- nego i wypróbowanego rodzaju ukażą się godni żywota wiecznego. Tak, to jest „*wesoła nowina dla świata*”, pomimo, że on wielki przeciwnik skłonił ogromną większość nawet chrześcijan do myślenia inaczej a mianowicie, że kosztow- na krew Chrystusa nie zapewniła wszystkim osobistej próby, jaką miał Adam na początku.

Wszystko przemawia za tym, że próba taka nie mogła się rozpocząć, zanim Jezus nie stał się Sędzią, stąd żaden z tych, co umarli w po- przednich czterech tysiącach lat, nie mógł być przez Niego sądzony, żaden nie mógł przechodzić próby ku żywotowi wiecznemu. Wszyscy powinni także wiedzieć o tym, że ludzkość tego świata nie była sądzona nawet i po ustanowie- niu Odkupiciela Sędzią i że nie jest sądzona dziś. Przeciwnie, wielkie masy ludzkości tego świata nie znają tego Sędziego, nie rozumieją praw Bożych i nie mają żadnego pojęcia o wymaganiach i warunkach potrzebnych do o- siągnięcia żywota wiecznego.

To harmonizuje w zupełności z orzeczeniem apostoła Piotra, które tu rozważamy, a także z orzeczeniem apostoła Pawła: „*Przeto, iż Bóg postanowił dzień, w którym będzie sądził wszy- stek świat w sprawiedliwości przez męża, któ- rego na to przeznaczył, upewniając o tym wszystkich, wzbudziwszy Go od umarłych*” (Dz. Ap. 17:31). Ze słów apostoła wynika, że w jego czasach dzień ten należał do przyszłości i do przyszłości należy jeszcze w obecnym czasie. Z Pisma Św. dowiedzieliśmy się, że dniem tym będzie okres Tysiąclecia: „*Jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat*” (2 Piotra 3:8).

Jedynym sądem — próbą, który od czasu zmartwychwstania Pańskiego miał miejsce, był sąd Kościoła. Kościół, jako duchowy Izrael, miał znaczne korzyści pod wielu względami, ponad resztę ludzkości, albowiem w tym wie- ku Ewangelicznym członkowie Kościoła byli powołani „*według postanowienia Bożego*” — aby zwycięzcy mogli być współdziedzicami z Chrystusem w Jego przyszłym dziele sądzienia świata. „*Aż nie wiecie, że święci będą sądzili świat?*” (1 Kor. 6:2).

Omawiając tę sprawę, apostoł Piotr zapewne lepiej rozumiał, aniżeli kiedykolwiek przed tym, co właściwie Pan miał na względzie, gdy uczniom dał to ogólne zlecenie, aby głosili Ewangelię nie tylko Żydom, ale i wszystkim, którzy mieli uszy do słuchania. Piotr nie spo- dziewał się takich uszu pomiędzy poganami,

lecz teraz zrozumiał, że Bóg nie ma względu na narody, wygląd itd., ale że to poselstwo było otworzone dla wszystkich i on czynił, co mógł, aby je głosić. Starał się więc wykazać, że Jezus jako Mesjasz był objawiony nie tylko przez to, co czynił i głosił przez świadectwa Jego naśladowców, ale że to wszystko było przewidziane i zaplanowane przez Boga, a także przepowiedziane przez proroków izraelskich i że jedynie w imieniu Jezusowym i przez Jego zasługę dostąpią odpuszczenia grzechów ci, co weń uwierzą i że tylko takich Bóg przyjmie do Swej rodziny.

#### PIERWSI Z POGAN PRZYJĘCI

Korneliusz i jego pobożni domownicy i przyjaciele oczekiwali właśnie takiego poselstwa o Boskiej łasce i w miarę, jak słowa wychodziły z ust Piotrowych, były one prędko i radośnie przyjmowane do serc słuchaczy, którzy w tym czasie przyjmowali Jezusa z taką samą oceną, jak sam Piotr; ponieważ ich serca były we właściwym stanie przed Bogiem, stosownym byłoby dla Piotra przemówić do nich w ten sposób: „Teraz, bracia, właściwym dla was jest, abyście byli ochrzczeni w Jezusa chrztem wodnym, który symbolicznie przedstawia waszą wiarę w Pana Jezusa i wasze poświęcenie, aby umrzeć z Nim, jako Jego wierni naśladowcy.

Św. Piotr nie był jednak prędko do przedstawienia sprawy w taki sposób. Był on zdziwiony, że Bóg okazał poganom drogę zbawienia w Jezusie, co już samo byłoby wielkim błogosławieństwem; nie spodziewał się jednak, aby poganie mieli być przyjęci przez Boga na tych samych warunkach i z taką samą manifestacją Boskiej łaski jak Żydzi. Aby dopełnić tego braku znajomości Piotra względem ochrzczenia ich i włożenia na nich rąk, aby mogli otrzymać dary Ducha św., a także aby to było nauką dla Piotra, Duch św. spłynął na Korneliusza i tych, którzy z nim byli bez wkładania na nich rąk, tak samo, jak spłynął na zgromadzonych w dniu Pięćdziesiątnicy.

Apostoł Piotr prędko nauczył się tej lekcji i ta jego gotowość do nauczania się wynikała niezawodnie z jego pokory i szczerości serca, w zupełności poświęconego Bogu, a także z jego pragnienia, aby we wszystkim czynić wolę Bożą, Piotr i jego towarzysze z Joppy, „ci z obrzezanych”, byli zdumieni tym objawem łaski Bożej okazanej poganom, jednak nie zazdrościli im. Z radością przyjęli tych ochrzczonych za braci, wszystkich, których w tak znamienity sposób Bóg przyjął do Swej społeczności. Rezultatem tego wylania Ducha św., było piękne zebranie świadectw. Napisane jest, że słyszeli ich „rozlicznymi językami wielbiących

Boga” — chwalili Boga, radowali się ze swego przyjęcia.

Następnie Piotr zwrócił ich uwagę na symbol chrztu i na stosowność wykonania go. Mowa jego w tym przedmiocie nie jest podana, lecz jest możliwą rzeczą, że wytłumaczył im, że chrzest jest symbolem i publicznym wyznaniem ich poświęcenia się Panu, ich determinacji, aby żyć i umierać dla Pana. Możliwe, że wykazał im również, jak pięknym i pełnym znaczenia jest to zanurzenie w wodzie jako symbol śmierci z Chrystusem, a także jako symbol zmartwychwstania do nowości żywota teraz, a także do nowego życia po zmartwychwstaniu w doskonałych ciałach duchowych. A może zadowolili się tylko wytłumaczeniem im, że Sam Pan okazał Swoje poświęcenie w taki sposób i że rozkazał, aby Jego naśladowcy byli podobnie zanurzeni.

Zapytał obecnych, a szczególnie braci, którzy mu towarzyszyli z Joppy, czy mają co przeciwko temu, aby ci drodzy bracia mogli być dopuszczeni do wszystkich błogosławieństw i zarządzeń, jakie Bóg przygotował dla Swoich wiernych bez względu na to, że byli z urodzenia poganami. Wszak wierzyli oni w Boga i nawet przed poznaniem Pana i Jego chwalebego planu dali dowody poświęcenia i dobrych czynów, a teraz zostali przez Boga przyjęci i dostąpili Ducha świętego. Żadnego sprzeciwu nie było, więc ap. Piotr rozkazał, aby byli ochrzczeni w Imieniu Pańskim. Posłany był do nich, aby ich pouczył, przeto udzielił im Boskiego poselstwa śmiało i wyraźnie.

Podobnie Pan kieruje wszystkimi, którzy mają uszy do słuchania i którzy słuchają Jego poselstwa wyrażonego przez apostoła Piotra w niniejszej lekcji. My nie rozkazujemy nikomu, bo nie mamy do tego upoważnienia — nie jesteśmy apostołami; możemy tylko wskazać na polecenie apostoła, na przykłady wszystkich apostołów, na przykład Pana itd. i pozostawić sprawę sumieniu każdego słuchacza. Zaiste, gdzie rozeznajemy, że prawdziwe zanurzenie woli w wolę Chrystusową zostało dokonane, możemy z danym bratem lub siostrą być w zupełnej społeczności, chociaż jeszcze nie okazali tego zewnętrznego znaku zanurzenia w wodzie. Ponieważ żyjemy w czasach, gdy znaczne zamieszanie istnieje co do chrztu wodnego, niewłaściwym byłoby odpychać lub choćby tylko chwilowo wstrzymywać społeczność z tymi, którzy dają dowody istotnego chrztu w Chrystusa.

Dla szczegółowego zbadania kwestii chrztu zalecamy przeczytać kilka serii wykładów o chrzcie w dziale informacyjnym „Straży” z roku 1962 i 1963 (przyp. Redakcji).

W.T. 1902 — 2988

## Klucz domu Dawidowego (cz. 2)

Należy zauważyć wyraźną naukę Pisma Świętego, że wyłącznym dziełem Bożym w wieku Ewangelii jest powołanie i wybranie duchowej klasy Kościoła „Maluczkiego Stadka”. Temu dziełu Bóg przeznaczył okres czasu od Dnia Pięćdziesiątnicy, aż do ustanowienia Królestwa Chrystusowego na ziemi. Przez cały ten czas członkowie Kościoła Bożego byli powoływani i poddawani różnym czynnikom powodującym właściwy ich rozwój, aby mogli nadawać się do współdziedziactwa z Chrystusem w Królestwie niebieskim. Głos powoławczy „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” rozlegał się wśród narodów przez wszystkie te wieki. Głos ten, jak mogliśmy zauważyć, był skierowany najpierw do Żydów, a następnie do pogan. Tylko mała garstka tak z Izraelitów jak i z pogan dała posłuch tym miłym słowom Zbawiciela. Wielkie masy chrześcijan również zlekcewały ofertę powołania i wzgardziły nią, a stało się to z przyczyny ich znominalnienia oraz świeckiego sposobu życia. Wypuściły one z uwagi słowa Pańskie. Zajęły się sprawami doczesnego bytu. Piękność obietnic Bożych postawiły w cieniu dogmatów i spekulatywnych artykułów wiary. Jasne słońce Ewangelii zostało zasnuwane ciemną chmurą samowiedzy, a jej święte przykłady życia zamieniono na absurdalne i bałwochwalcze zwyczaje.

#### SĄD WIELKIEGO BABILONU

Jak na cielesnego nominalnego Izraela przyszło (zapowiedziane proroczco) karanie, za nader nieprzychylny ich stosunek do posłannictwa Bożego w osobie Jezusa i za odrzucenie oferty stania się „Królestwem Kapłańskim”, tak na nominalne narody chrześcijańskie Bóg sprowadzi chłostę za obojętność do uczestnictwa w „niebieskim powołaniu”. Odstępcze kościoły, które okazały się obojętne do dzieła Bożego, Pismo Święte określa nazwą „Wielkiego Babilonu” (Obj. 14:8, Izaj. 21:9).

Należy także zauważyć stopniowy upadek chrześcijaństwa, z przyczyny zwiększającego się z każdym dniem moralnego rozkładu jego wyznawców. Pismo Święte zawiera proroczą zapowiedź Boskiej kary, szczególnie dla tych, którzy potrzebę zbawienia oparli na błędnej ludzkiej filozofii; na dogmatach i tradycjach, a nie na właściwych naukach Słowa Bożego.

Gdy Kościół Boży będzie święcił triumf swego zwycięstwa, gdy dziełem żniwa wieku Ewangelii wszystkie ziarnka pszenicy Pańskiej zostaną zebrane i przeniesione w stan chwały, wówczas rozpocznie się inna działalność. Na-

dejdzie pora żniwa ziemi, aby była pożąta. Informację tego mamy w Księdze Objawienia (14:15—16), gdzie jest powiedziane: „Zapuć sierp swój i żnij, gdyż przyszła godzina, abyś żął, bo dojrzało żniwo ziemi. I zapuścił Ten, który siedział na obłoku sierp swój i pożąta jest ziemia”. Ziemia zostanie pożąta przez wielki ucisk, jakiego narody nie oglądały. Według proroczej zapowiedzi, będzie to kataklizm anarchizmu. Nadejdzie czas pomsty i egzekwowania kary wobec wszetecznej niewiasty babilońskiej i jej zalotnika świata.

Odnosnie tego przedmiotu jest szeroki zakres informacji w Piśmie Świętym i nie sposób, aby je w szczegółach omówić, lecz wystarczy poruszyć tylko niektóre fragmenty, by się przekonać, że Ten, na którego ramionach zostały złożone władza i dostojność, jest też odpowiedzialny za sąd — „Bo Ojciec wszystkich sąd dał Synowi” (Jan 5:22), a to w tym celu, żeby usunął z widowni świata wszystko to, co jest fałszem, obłudą, niesprawiedliwością i nie jest Boskiego pochodzenia.

Jeżeli przejrzymy historię systemu nominalnego chrześcijaństwa, a w szczególności papieństwa, to możemy zauważyć (co już wielu ludzi światowych dostrzegło), że był to system isticie szatański. Uchodził tylko za chrześcijaństwo, a w rzeczywistości był on pozbawiony wszelkich ludzkich skrupułów. Przybierał anioła światłości, a w swojej praktyce minął się z Boskimi zasadami miłości. Karty jego historii zbrukane są krwią Pańskich męczenników.

Objawiciel w 17 rozdziale 6,5,2 i 1 wersecie uwypukla obraz tego faktu, gdzie mówi: „I widziałem onę niewiastę (odstępczy kościół chrześcijański) pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych. A na czole jej było imię zapisane: Tajemnica, Babilon Wielki, matka wszeteczności i obrzydliwości ziemi. Z którą wszeteczność płodzili królowie ziemi i upijali się winem wszeteczności jej obywateli ziemi. Chodź, pokażę ci osądzenie onej wielkiej wszetecznicy”. Tu należy powtórzyć jeszcze raz słowa proroka Izajasza (3:13—14): „Powstał Pan, aby sędził, stoi, aby wydał sąd przeciwko starszym i księżetom ludu swego”, a my dodajmy, przyszedł czas, „przyszła godzina sądu jego”, aby był objawiony on system błędów. Tenże sam prorok Izajasz (22:15—19) powiada: „Tak mówi Pan, Pan Zastępów: Idź, wnijdź do podskarbiego, do Sobny, który jest przełożonym w domu (Sobna — przełożony domu, podskarbi — wyobraża papieństwo) i powiedz: Co ty tu masz albo kogo tu masz, żeś sobie wyciosał grobowiec? Wydrążyłeś na wysokim miejscu grób swój, a przybytek swój wystawiłeś wysoko na skale? Oto Pan zrzuci cię z wielkim

rozmachem, uchwyci cię jednym chwytem. Prędko cię zatoczy jako kulę do ziemi szerokiej i przestronnej; tak umrzesz, tam i wozy sławy twojej zginą, o hańbo domu Pana swego! A tak wypędzę cię z stanowiska twego, a z urzędu twego złożę cię". Objawiciel zaś podaje: „Przełoż w jeden dzień przyjdą plagi jego, śmierć, smutek, głód i ogniem spalony będzie, bo mocny jest Pan, który go osądzi” (Obj. 18:8). A święty Paweł pisał w tej sprawie: „Tedy objawiony będzie on niezbożnik, którego Pan zabije (unicestwi) duchem ust swoich (prawdą, którą Pan odkrył i odsłonił oblicze Babilonu) i zniesie objawieniem przyjscia swego”.

Pan objawi światu wszystkie błędy doktrynalne i wyciągnie na światło dzienne brudną kartę historii nominalnego kościoła. Pismo niewidzialnej ręki na ścianach Babilonu „Mene, Mene, Tekel, Upharsin” (zważonyś na wadze, a znalezionyś lekkim) z każdym dniem staje się czytelniejsze. Wobec świtającego „Nowego Dnia” Królestwa Bożego ludzie coraz bardziej zaczynają pojmować zakłamanie i błąd. Opinia publiczna waży w swym sądzie babilońskie praktyki podważania Chrystusowych przepisów ubóstwa i miłości. Wielki sędzia zasiadł na ławie sędziowskiej. Sprawa jest prowadzona przy drzwiach otwartych. Cały świat ma możliwość przyglądania się przebiegowi sprawy, a środki masowego przekazu ułatwiają jej przegląd. Celem sędziowskiej ławy jest wykazać publiczności prawdziwy charakter Babilonu, roztrząsnąć wszystkie jego roszczenia do wyższej świętości i Boskiej powagi. Oni muszą zdać swój rachunek sumienia. Jest to sprawa nadzwyczajna!...

Zastępy ludzi do niedawna posłusznych babilońskiemu systemowi obecnie zaczynają go krytykować. Zaczynają mówić, że ten kościół tak ześwieczczony i zepsuty nie może być Boską instytucją. Brak dobrego przykładu życia u niektórych kaznodziejów tworzy głęboką pogardę dla kościelnictwa. Przez to kościół utracił już swoją supremację i wzięcie. Minęły czasy ślepego posłuszeństwa, gdzie wyznawcy w pokornym poddaniu akceptowali ekstrawagancki tryb życia swoich kaznodziejów. To stało się główną przyczyną, że w krajach zachodnich kościoły świecą pustkami, zaś na wschodzie z powodu wypaczenia ideałów Chrystianizmu wielu ludzi utraciło wiarę. Ruch pogardy i wyizolowania staje się coraz ogólniejszy i z każdym dniem silniejszy. Wydaje się być niepowstrzymanym.

Na podstawie proroczej myśli Bożej rozumiemy ten stan rzeczy, bowiem zapadł nieubłagany wyrok!... Jest on nieodwołalny i tylko patrzeć, jak z hukem spadną wielkie tytuły. Babilon jak „kamień młyński” runie i z wielkim trzaskiem przeminie, gdyż rozpalone żywioły anarchii dokonają zupełnego zniszczenia. Berło jego (władza) zostanie raz na zawsze złamane i już więcej nie zostanie znalezione (Obj. 18:21).

Uważny badacz prawd Bożych dostrzega, że obecnie czynione są pewne zabezpieczenia przed grożącym niebezpieczeństwem. Dąży się do zjednoczenia Chrześcijan, a szumnie reklamo-

wane podróże misyjne przywódców kościelnych świadczą o tym, że usiłuje się zażegnać grożącą katastrofę. Można by tę sprawę przedstawić obrazowo: Na dolinie „Senaar” (1 Moj. 11:2—4) wznoszona jest „Wieża Babel”, na wzór i sposób jak to czynili wkrótce po potopie starożytni mieszkańcy tej doliny. Czynili oni to dlatego, aby zabezpieczyć się przed ewentualną katastrofą potopu, a ponadto w celu rozśławienia swego imienia dla potomnych pokoleń. Współczesną wieżą Babel zdaje się być głośno propagowana „Ekumenia kościołów”, w której to wszyscy religijni przywódcy widzą w przyszłości bezpieczną egzystencję i gwarancję bytu wszystkich chrześcijan, pod wspólnym dachem ekumenicznej twierdzy. Ponadto pragnie się zdobyć poklask i poparcie dla swojego programu nie tylko wśród swoich wyznawców, ale nawet wśród czynników rządzących.

Biorąc pewien obrazowy szczegół z Księgi Daniela (3:4—5), gdzie jest napisane: „A Herod zawołał potężnym głosem: Rozkazuję wam narody, plemiona i języki: W chwili, gdy usłyszycie głos rogu, fletu, cytry, harfy, lutni, dud i wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, padnijcie i oddajcie pokłon złotemu posągowi” możemy tam dostrzec przenośnię stosowną do obecnych wydarzeń. Gdy przetransportujemy ekumeniczną działalność i cele ku jakim się zmierza, na język muzyki instrumentalnej, jak to było pokazane w obrazie, to będziemy mogli powiedzieć, że (w obecnym czasie) kościoły próbują stworzyć wielką orkiestrę ekumeniczną, która będzie przygrywać światu do tańca. Świat — jak należy oczekiwać — powinien tańczyć na melodię, jaką ta orkiestra wykona. Wszystkie kościoły mają grać — każdy swoją partię — w tej wielkiej orkiestrze. Nastąpi podział instrumentów i ról między poszczególne kościoły. Każdy z nich będzie miał jakąś, choćby niewielką rolę. Będzie ją musiał wykonać według zaprogramowanego scenariusza, czyli, według wspólnie przyjętych założeń.

Pozostaje tylko pytanie: Czy świat zechce słuchać tej muzyki i czy zechce tańczyć tak (jak) oni zagrają? W świetle biblijnych prorocत्व wydają się to być złudne nadzieje. Jak pierwszym budowniczym „Wieży Babel” Bóg nie pozwolił na urzeczywistnienie ich pyszałkowatych planów, podobnie rzecz będzie się miała i w tym drugim przypadku. Będziemy mogli się przekonać, że działo się to według ludzkich planów i człowieczych zamysłów, które nie były zgodne z zamysłami Bożymi, gdyż On zamierzał i postanowił „zgromadzić w jedno” wszystkie narody, lecz pod przywódczą rolą Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa, a nie pod patriarchatem ekumenizmu.

#### SĄD NARODÓW

Wielce skomplikowane sprawy spowodują zamęt i chaos wśród wszystkich instytucji tej ziemi, bo „Wykona sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi, potłucze grad nadzie-

ję omylną, a ucieczkę wody zatopią” (Izaj. 28:17). Jak na nominalne kościoły chrześcijańskie przyszedł czas sądu za ich odstępstwo i niewierność, podobnie wszystkie świeckie instytucje będą podlegać temu procesowi, aby zdać rachunek sumienia. Będzie to bowiem czas zapłaty za wszystkie niesprawiedliwe czyny. Ludzie z przerażeniem będą szukać schronienia i wyjścia z impasu, lecz prorocтва nam wskazują, że wszelkie ludzkie sposoby zawiodą.

Prorok Jeremiasz (25:31) mówi: „I przejdzie huk aż do kończyn ziemi! bo się Pan rozpiera z tymi narodami, sam wchodzi w sąd ze wszelkim ciałem”. Objawiciel (6:14—17) w swojej symbolicznej mowie przedstawia ten czas w następujący sposób: „Niebo ustąpiło (nominalne chrześcijaństwo) jako księgi zwinięte, a wszelka góra (królestwa) i wyspy (państwa kolonialne) z miejsca swego poruszyły się. A królowie ziemi, książęta, bogacze, hetmani, mocarze, i każdy niewolnik i wolny pokryli się w jaskinie i skały gór” (jedni w sekretnych organizacjach podziemia, inni w dyspocyticznych królestwach). „I rzekli górą i skalom: Upadnijcie na nas i zakryjcie nas, przed obliczem tego, który siedzi na stolicy, i przed gniewem tego Baranka. Albowiem przyszedł dzień on wielki gniewu Jego i któż się ostać może?”

Jak zostało już wcześniej powiedziane, że ludzkość będzie szukać różnych sposobów wyjścia z impasu, ogólnego niedowładu gospodarczego i politycznego, lecz będzie bezradną udziałnią sobie pomocy, a wszelkie środki zapobiegawcze zawiodą. Mamy jednak prorocze zapewnienie, także niewzruszoną Boską obietnicę, że Ten, na którego ramionach zostały złożone władza, moc i dostojeństwo, wyprowadzi ludzkość z ogólnego chaosu i zamieszania. Twórcę wszelkiego zła i niepokoju ograniczy w jego szkodliwym działaniu, zwiąże go, aby nie zwoził więcej narodów. Oto cytat w tej sprawie: „I widziałem anioła zstępującego z nieba, który miał klucz do otchłani i wielki łańcuch w swojej ręce. I pochwycił smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i związał go na tysiąc

lat. Położył nad nim pieczęć, aby już nie zwoził więcej narodów” (Obj. 20:1—3). A święty Jan dodaje: „Bo na to się objawił Syn Boży, aby zniweczyć dzieła diabelskie” (1 Jan 3:8).

Ten, który powiedział: „Mam klucze grobu i śmierci” (Obj. 1:18) skutkiem Swojej mocy i władzy, którą otrzymał od Ojca, wyprowadzi wszystkich członków Adamowej rodziny z prochu ziemi, gdyż On ich kupił za cenę Swojego życia i oni stanowią teraz Jego własność. Pan powiedział: „Nie dziwujcie się temu; bo przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego” (Jan 5:28).

Rozpocznie się wielkie dzieło restytucji — naprawienia wszystkich rzeczy (Dz. Ap. 3:21), odnowienie wszechrzeczy, „o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich”. W chaosie i bólu narodzi się na ziemi nowa dyspensacja Królestwa Chrystusowego, o które On kazał modlić się: „Przyjdź królestwo Twoje”. Prorok Izajasz (9:7) wprowadza nas w ten cudowny okres czasu, gdy nasz Zbawiciel przy użyciu otrzymanego klucza otworzy drzwi do Królestwa wiecznego szczęścia, ładu pokoju i mówi: „A ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego, aż je postanowi i utwierdzi w sądzie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Uczyni to zawistna miłość Pana zastępów”.

Możemy jedynie być wdzięczni Bogu, że pozwolił nam słyszeć o tych wspaniałych sprawach Jego dzieła, które przez Swoje dostojne „RAMIĘ” postanowił urzeczywistnić w określonych przez Siebie czasach. Oczekujemy z wiarą tej chwili, gdy na wszystkie narody zostaną wylane „miłosierdzia Dawidowe” — zmiłowania Boże w Jezusie Chrystusie. Co za wspaniałe dzieło Bóg przygotował pod rękami Chrystusa dla wszystkich tych, którzy uwierzą weń i będą Mu posłuszni. „Niech się rozradują nieba, a niech się rozweseli ziemia, niech głoszą w narodach: Pan króluje!”.

Roman Rorata

## „Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości”

Lekcja z 1 Król. 3:14—15

Salomon rozpoczął swoje panowanie w wieku 20 lat w okolicznościach pod wielu względami niekorzystnych. Starsi jego bracia mieli pretensje do tronu, a główny generał armii po królu Dawidzie, Joab, zaczął zbacać z drogi wierności dla króla. Tak samo uczynił Abiatar, jeden z głównych kapłanów. Droga młodego króla Salomona nie była więc usłana różami. Jego serdeczna wierność Bogu i obowiązkom włożonym na niego przez Boskie naznaczenie go na króla są znamienne u człowieka tak młodego. Dowodzi to jego dobrego wychowania, a

także mądrości jego ojca, który za głównego nauczyciela dał mu proroka Natana.

Jednym z najpierwszych działań Salomona było zwołanie konwencji religijnej do Gabaon, gdzie zgromadzili się przedniejsi mężowie całego narodu. Salomon zdawał sobie sprawę z ważności religii tak dla siebie jak i dla całego narodu. Uważał on, że Bóg musi być na pierwszym miejscu i celem tego zebrania było niewątpliwie rozbudzenie entuzjazmu religijnego w narodzie, a także przekonanie wszystkich, że Salomon uznaje Boga i że rządy jego będą wzorować się na rządach jego ojca, że Bóg będzie uważany za najwyższego króla, on zaś sam

uważać się będzie tylko za Jego sługę i przedstawiciela.

Rozumie się na ogół, że owe tysiące ofiar całopalnych złożonych przy tej okazji, było ofiarami całopalenia tylko w tym znaczeniu, że były religijną manifestacją uznania dla Boga; pewne wewnętrzne części bydła były spalane na ołtarzu — łopatka każdego dostała się kapłanom, zaś z reszty mięsa urządzona była uczta dla rzesz. Zwyczaj ten praktykowany był nie tylko u Izraelitów, ale i u różnych narodów pogańskich, w celu uczczenia ich bóstwa. W taki sposób Krezus, król Libii „ofiarował trzy tysiące różnego bydła ofiarnego” bogowi wyroczni delfickiej, jak podaje Herodot. Kserkses zaś według tego samego autora „ofiarował tysiąc wołów trojańskiej Minerwie”. Czy narody pogańskie naśladowały w tych ofiarach Żydów, nie można powiedzieć na pewno, lecz najwcześniejsze i najprawdopodobniejsze zapisy historyczne zdają się na to wskazywać.

Gdy Salomon zajęty był sprawami religijnymi w Gabaon, Pan ukazał się mu we śnie i zapytał go, czego sobie życzył. Nie powinniśmy z tego wnosić, że wszystkie sny są od Boga, lecz możemy rozumieć, że gdy Bóg chce, może użyć snu człowieka jako sposobu do udzielania pewnych lekcji lub instrukcji swoim wiernym. Można by zacytować wiele przykładów tego rodzaju, na przykład sny Józefa, Nabuchodonozora, Pawła, Piotra. Mamy całkowicie natchnione zapewnienie, że były to w istocie poselstwa od Pana i z tego powodu jesteśmy usprawiedliwieni w przywiązywaniu im powagi, wierząc w ich wypełnienie. Dobrze jest jednak pamiętać, że w większości wypadków sny są tylko działaniem naturalnym z powodu pewnych trudności w trawieniu lub w innych funkcjach organicznych. Takie sny są zazwyczaj niedorzeczne, ponieważ rozsądek i logika nie działają wtedy, przeto są to sny bez znaczenia.

Należy wspomnieć jeszcze o innych snach lub wizjach: mianowicie o takich, które widocznie natchnione są przez złe duchy, a często przedstawiają się jakoby były od Boga; mówią do danych osób, dyrygują nimi, rozkazują im itp. Takie sny są w podobieństwie transu spirytystycznego (głęboki sen magnetyczny). Ponieważ autorstwo tych snów jest wątpliwe, a także z tego względu, że ze śmiercią apostołów ustała czynność udzielania drugim specjalnych darów Ducha świętego, powinniśmy być bardzo ostrożni i nie powinniśmy wierzyć w sny. Wszelki zatem sen i nauka powinny być podporządkowane nauce pisanego Słowa Bożego. Jeżeli nie zgadzają się z tymże Słowem, to nie ma w nich światła. Niektórzy dają się zwodzić snom, przypisują im powagę specjalnego objawienia, lecz tacy postępują niemądrze i narażają się na niebezpieczeństwo duchowego wykołajenia.

#### WIARA I UFNOSC SALOMONA

Salomon żył w czasie, gdy Pisma Św. jeszcze nie było, a więc w czasie, kiedy nie można było powiedzieć, że pismo było dostateczne,

aby człowiek „Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:17). A przy tym powiedziane jest wyraźnie, że sen jego czyli wizja była od Pana. Nawet i w tym możemy zauważyć, że Boskie działanie nie stało w sprzeczności z wolną wolą Salomona; gdyby bowiem umysł młodego króla pożądał władzy, zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi lub wielkiego bogactwa, to niezawodnie prosiłby we śnie o te rzeczy. Jego odpowiedź dowodzi, że ocenił on powagę pracy i obowiązków, jakie Pan mu powierzył, a również, że wierzył, że powodzenie jego ojca było darem Boga; Salomon uznawał jego wierność Bogu, prawdzie i sprawiedliwości.

Wyznając dobroć Bożą w wyniesieniu go na tron, Salomon uznał, że rzeczywistym królem był Bóg, a on tylko usiadł na stolicy królestwa Bożego. To ujawnia się również w jego słowach: „Teraz, o Panie Boże mój, Tyś postanowił sługę Twego miasta Dawida ojca mego”. Młodzieniec niezawodnie poczuł w sobie wielką siłę, gdy zrozumiał, że znajdował się w Boskich rękach; że nie było to tylko z mądrości i przewidzenia jego ojca, że on został królem, ani z wielkiego prestiżu i wpływu jego ojca nad armią i większością narodu, ale z Boskiej opatrności.

Podobnie siłę powinno dać wszystkim poświęconym w czasie obecnym to, że do obecnej łaski i prawdy nie doszli swoją własną mądrością, ani mądrością drugich, ale że zostali doprowadzeni do tego mądrością i łaską Bożą. Taką samą myślą powinni być powodowani ci, co służą w zgromadzeniu w jakimkolwiek zakresie. Ich odpowiedzialność przed Bogiem za stanowisko narzędzia mówczego, lub innej służby dla domowników wiary powinna być odczuwana i wyznawana. Już samo nie wyznawanie tego zdradza brak odpowiedniego zrozumienia tej sprawy.

#### SKROMNOŚĆ SALOMONA

Skromność młodego króla widać pięknie w jego przemówieniu: „Jam jest dziecię małe i nie umiem wychodzić, ani wchodzić” (nie wiem, jak kierować drogami mego życia), a jednak był on wśród ludu Bożego jakby ośrodkiem, głową narodu — chociaż nie czuł się zdolnym do odpowiedniego wykonywania tak wysokich i odpowiedzialnych obowiązków. Nie mówił on: „Sługa twój jest pośrodku ludu swego”, ale „ludu Twego, któregoś obrał”.

Chcemy tu dać lekcję niektórym starszym wśród trzody Pańskiej, którzy naśladować zwyczaj nominalnego kleru, gotowi są wyrażać się o zgromadzeniu, w którym służą, jako „mój lud”, „moja trzoda”, lub „mój zbór”. Nie rozumieją może, jak niestosowne jest takie wyrażanie się. Jeżeli cielesny Izrael był ludem Pańskim, przez Niego wybranym, to o ileż więcej o pozafiguralnym duchowym Izraelu powinno być rozumiane i mówione jako o ludzie Bożym i trzodzie Pańskiej. Już sam fakt,

że ktoś o zgromadzeniu ludu Pana wyraża się jako o swoim ludzie, wskazuje na niebezpieczny stan umysłu, na zarozumiałość i wyniosłość, co jest bardzo szkodliwe dla Kościoła. Ci, których umysły skłaniają się w tym kierunku, powinni to naprawić postem i modlitwą, aby to zło mogło im być przebaczone przez Pana i aby byli uchronieni od dalszego potykania się w ten stan samowyzwyższenia. A trzoda Pańska powinna być zawsze i wszędzie prędko do rozpoznania i sprzeciwiania się takim ludzkim rządóm i panóm. Brak prędkiego rozeznania i odrzucenia takiej zarozumiałości ze strony wodzów dowodzi, że trzoda, której oni służą, nie dosyć wyraźnie ocenia i korzysta z wolności, którą Chrystus uwolnił wszystkie prawdziwe owce, uznając Go za ich głównego pasterza.

Mówiąc o liczbie Izraela Salomon użył słów naonczas używanych na określenie wielkiego mnóstwa — mianowicie: „Lud wielki, który nie może być zliczony, ani porachowany dla mnóstwa”. Przypuszcza się, że Izrael liczył naonczas około 6 milionów dusz; i prawdopodobnie bez odpowiednich ku temu sposobów było prawie niemożliwą rzeczą zliczyć i dokładnie określić liczbę całego narodu, albowiem prowadzenie zapisków urodzin i śmierci było naonczas o wiele trudniejsze i mniej dokładne, aniżeli rzecz ma się obecnie.

Po tej przedmowie wyrażającej jego skromność i niezdolność do tak wielkiego dzieła, wyrażającej także, że lud ten był ludem Pana, a on naznaczonym od Pana królem, Salomon wyraził następnie Panu swoje życzenie słowami: „Przetoż daj słudze twemu serce rozumne, aby sądził lud Twój i aby rozeznawał pomiędzy dobrem a złem; albowiem któż może sądzić ten lud Twój tak wielki?” Salomon rozumiał, że najpotrzebniejszą rzeczą dla dobra narodu było sprawiedliwe rozsądzanie różnych kwestii dotyczących się dobra całego narodu jako i dobra poszczególnych osób. Niezawodnie on doszedł do tego zrozumienia, jak to później wykazują napisane przez niego różne przypowieści, że samolubstwo jest wrogiem sprawiedliwości i że nawet najlepszy i najmądrzejszy rząd musi być bardzo ostrożny i baczny, aby samolubne korzyści jednych nie były szkodą dla drugich — dla wielu. Cały świat rozumie to obecnie i gdybyśmy zapytali się któregośkolwiek rozumnego człowieka, co jest największą potrzebą na świecie, to odpowiedzią niewątpliwie byłoby — potrzeba nam sprawiedliwości pomiędzy narodami jak i pomiędzy jednostkami i potrzeba nam mądrości do rozeznawania dobrego od złego, prawdy od fałszu, cnoty od grzechu.

Wielu z najmądrzejszych mężów tego świata, chociaż rozumie potrzeby obecnej doby, doszło do wniosku, że nie warto próbować równej sprawiedliwości we wszystkich szczegółach pomiędzy wszystkimi klasami, a ci, co najlepiej są poinformowani o nauce Słowa Bożego, pobudzani są do tym gorliwszego modlenia się: „Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie”. Rozumieją oni, że ziemskie istoty są mniej lub więcej upadłe,

mniej lub więcej samolubne. Rozumieją również, że krzyżującą potrzebą obecnego świata jest doskonały rząd wyposażony mocą do ustanowienia i przeprowadzenia sprawiedliwych praw, które by rządziły całym światem poniżając zło, a wywyższając dobro. Pozafiguralny Salomon, książę pokoju, Mesjasz, dokona tego na świecie w słusznym u Boga czasie, czyli w tysiącleciu.

#### SALOMON POCHWALONY I NAGRODZONY ZA SWOJ WYBÓR

Bóg był zadowolony z wyboru Salomona. Lepszego wyboru nie mógł on uczynić. Niektórzy wyrażali myśl, że Salomon mógł być wybrać rzeczy duchowe, co byłoby jeszcze lepszym, mądrzejszym wyborem, lecz tacy zapominają, że rzeczy duchowe nie były otworzone i dane do zrozumienia w czasach Salomona i nie przedź aż ono wielkie powołanie do grzechu było dokonane i aż wyszło powołanie do tych, którzy uwierzyli, odwrócili się od grzechu i uchwycili się nadziei wystawionej w Chrystusie, aby stali się samoofiarami z Nim, współuczestnikami ducha przysposobienia synowskiego, a ostatecznie współdziedzicami z Nim w królestwie. Przeto Salomon wybrał rzecz najlepszą, jaką znał i jaka była do osiągnięcia w jego czasie.

Ojciec nasz Niebieski w Swej hojności dał Salomonowi bogactwa i zaszczyty, o jakie nie prosił. Dał mu to w nagrodę za jego ocenę mądrości. Zaiste, Salomon sam wyraził myśl, że bogactwa i zaszczyty są w prawicy mądrości jako jej nagroda. To znaczy, że gdy Bóg daje komuś mądrość, daje mu też to, czym mądrość nagradza, mianowicie bogactwo i zaszczyty.

Ktoś mógłby tedy zapytać, czemuż tedy ci, co szukają mądrości pochodzącej z góry, która jest przeciw mądrością czystą, mierną, powolną, pełną miłosierdzia i owoców dobrych — czemuż ci tak rzadko kiedy dostępują bogactwa i sławy? Odpowiadamy, że w czasach Salomona Bóg miał do czynienia z Izraelem cielesnym i obietnice Jego były cielesne, lecz w wieku Ewangelii ma do czynienia z Izraelem duchowym, a jego obietnice i błogosławieństwa są duchowe. Mądrość, o jaką lud Boży w wieku obecnym ma się starać, czyli mądrość z góry pochodząca nie jest mądrością tego świata. Toteż bogactwa i zaszczyty znajdujące się w rękach tej niebiańskiej mądrości i których dostępują wierni Pańscy, są bogactwami duchowymi i duchowymi zaszczytami, których świat teraz nie widzi, ani ocenia. Bogactwa te i zaszczyty tak samo jak sama mądrość mogą być ocenione tylko przez tych, których oczy wyrozumienia zostały otworzone na wyrozumienie niedościgłych bogactw łaski Bożej dla wybranego Kościoła. O tych bogactwach powiedział apostoł: „Oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagołował Bóg tym, którzy Go miłują. Ale nam Bóg to objawił przez ducha Swojego” (1 Kor. 2:9—10).



Bogactwa i zaszczyty, jakich Salomon dostał wraz z mądrością, mieściły się w kategoriach ocen tego świata, a warunkowa obietnica długiego życia była też częściowo wypełniona. Salomon dożył do lat 60, a według tej obietnicy wierzymy, że dożyłby do lat 80, gdyby był więcej posłuszny Boskiej woli, lecz dla niego, podobnie jak dla wielu innych trudniej było ostać się w dostatkach aniżeli w przeciwnościach.

#### ZADOWOLENIE I RADOŚĆ SALOMONA

Gdy Salomon obudził się i zrozumiał, że rzeczy te były snem, widzeniem od Pana, wrócił się zaraz do Jeruzalemu, gdzie znajdowała się arka przymierza i złożył od siebie ofiarę całopalenia i ofiarę spokojną, a także sprawił ucztę dla swoich sług, rozumiejąc, że Pan pobłogosławił i poszczęścił mu w sprawie, o którą Go prosił. Był on niezawodnie zadowolony, pełen radości i pokoju.

Tak samo powinno być z wszystkimi wierzącymi, którzy zostali powołani do dziedzictwa Bożego i współdziedzictwa z Jezusem Chrystusem, ich Panem. Apostoł wyraża się o tym:

## Porównanie zasad sprawiedliwości i miłości

Nic nie jest tak bardzo potrzebnym do zachowania pokoju i do rozwoju Kościoła Bożego, jak jasne wyrozumienie i ocenienie moralnych zasad i stanowcze postanowienie, by jedynie nimi się rządzić. Nawet między chrześcijanami często zachodzi różnica pojęć odnośnie zasad, co bardzo przeszkadza we wzroście i duchowym rozwoju. Takie trudności najczęściej powstają z powodu braku wyrozumienia różnicy między Miłością i Sprawiedliwością. Dlatego uważamy za pożyteczne zastanowić się nad tymi zasadami i ich działalnością między dziećmi Bożymi.

Sprawiedliwość jest często przedstawiana jako szala, czasem jako kwadrat i kompas, z których jedno i drugie jest odpowiednim obrazem jej charakteru. Sprawiedliwość nie zna żadnych kompromisów — ugody — ani odstępowania od ustanowionych praw działania. Jest matematycznie akurataną. Nie daje ona więcej niż się należy, co się nazywa „dobrą wagą” lub „dobrą miarą”. Nie ma w niej żadnej łaski, serca, sympatii ani żadnego względu. Kiedy sprawiedliwość jest wymierzona, to nie należy się żadne dziękczynienie temu, kto ją wymierza, bo wykonał tylko to, co się do niego należało, tj. obowiązek. Za niewypełnienie swego obowiązku byłby winnym, za wypełnienie zaś nie należy mu się żadna zasługa. A chociaż sprawiedliwość tak jest stanowczą, nieugiętą i nieubłaganą, to jednak jest ona gruntem Stolicy Bożej. Jest to zasada, na której opiera się

„Ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niezwiędłemu, w niebiesiach dla was zachowanemu. Którzy mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu, które zgotowane jest, aby było objawione w czasie słusznym” (1 Piotr 1:4—5). Toteż wierni służą Pańscy powinni rozumieć, że najlepszym sposobem okazania ich oceny Boskich obietnic i błogosławieństw jest zamianowanie swej wiary w Nim ufając w Jego obietnice i radując się nimi.

Gdziekolwiek znajdujemy bojaźń, drzenie i niepokój, możemy wnosić, że są to objawy duchowej choroby, ponieważ bez względu na to jakie mogą być okoliczności zewnętrzne, kłopoty i zaniepokojenia, przywilejem tych, co są Pańscy, jest to, że w sercach ich zawsze gości pokój Boży, który przechodzi wszelkie wyrozumienie. Przywilejem ich jest w zupełności społeczeństwo na Boskiej obietnicy, że wszystkie rzeczy dopomagają im ku dobremu, ponieważ miłują Boga. A mając to na uwadze i pamiętając o wezwaniu do królestwa i o Boskim zapewnieniu, że żadna dobra rzecz nie będzie im odmówiona, mają dobry powód do dziękowania Bogu i radowania się Nim.

W. T. 1903 — 3277

wszelka działalność Boża względem Jego stworzenia. Jest to Jego nieodmienna zasada w prowadzeniu spraw, a jak ściśle Bóg ją przestrzega, to pojmie każdy, kto zrozumiał Boski plan zbawienia, którego podstawą jest zadośćuczynienie Sprawiedliwości względem rodzaju ludzkiego. Aby zadowolnić Sprawiedliwość potrzeba było, aby Jego Jednorodzony i Umiłowany Syn położył Swoje życie. Tak ważną jest zasada Boskiej Sprawiedliwości, że Bóg dobrowolnie wydał Go za nas wszystkich.

#### NAJPIERW SPRAWIEDLIWOŚĆ, POTEM SZCZODROBLIWOŚĆ

Miłość różni się od Sprawiedliwości i opływa dobrocią i czułością. Jest ona pełna łaski i rozkoszuje się w czynieniu dobra. Jakkolwiek bądź, uczynek miłości nie może być uważany za łaskę, jeżeli nie będzie miał stałego podłoża sprawiedliwości. Na przykład: jeżeli ktoś, kto zaciągnął u nas dług przychodząc przynosi nam podarek, a o długu ani nie wspomina, w takim razie ten podarek nie ma wartości, aby był oceniony i wyrażał dowód miłości, dlatego można powiedzieć, że powinniśmy być pierwaj sprawiedliwymi, zanim chcemy okazać naszą szczodroblivość.

I to jest prawdziwe. Jeżeli Sprawiedliwość jest podstawą wszystkich Boskich działań,

to samo powinno być we wszystkich naszych sprawach; i nie mniej między Braćmi w Chrystusie, jak między ludźmi światowymi. Jako bracia w Chrystusie nie mamy prawa liczyć na łaskę jeden drugiego. Wszystko, do czego nam przysługuje prawo, to tylko do sprawiedliwości, chociaż możemy zaniechać i tych rzeczy, które rzeczywiście są prawnie naszymi. Lecz w naszym obchodzeniu się z innymi powinniśmy zawsze czuwać, by obchodzić się sprawiedliwie. Mamy oddawać sprawiedliwość komu się należy, sprawiedliwość w naszym sąsiedztwie jeden drugiemu, mając wzgląd na słabości innych, mamy sprawiedliwie i w sposób przyjacielski traktować jeden drugiego.

Jak już poprzednio powiedzieliśmy, nikt nie powinien wymagać sprawiedliwości dla siebie i możemy, jeżeli tak sobie życzymy, znieść niesprawiedliwość bez narzekania. Jednak jako uczniowie Chrystusowi obowiązani jesteśmy oddawać sprawiedliwość, na ile jesteśmy zdolni rozemnać ją. Słowem, nie jesteśmy odpowiedzialni za postępy innych, lecz jesteśmy odpowiedzialni za nasze własne. Przeto powinniśmy się starać szczerze, aby wszystkie nasze uczynki, słowa i myśli były mierzone prawem sprawiedliwości, zanim okażemy najmniejszy dowód miłości.

#### PRZYMIOTY CHRZEŚCIJANINA SĄ: SPRAWIEDLIWOŚĆ I SŁUSZNOŚĆ

Wielu chrześcijan po wieloletnim doświadczeniu zdają się nie czynić żadnego postępu. Przyczyną, która prowadzi do tego stanu, jest brak uznania zasad, które są gruntem prawa Bożego, które do nas się stosuje od czasu, odkąd zostaliśmy przyjęci do Rodziny Bożej. Pierwszą z tych podstaw jest Sprawiedliwość. Potrzebujemy coraz bardziej dowiadywać się, jakimi są nasze prawa i prawa bliźnich naszych tak w Kościele, jak i poza Kościołem. Mamy się uczyć i dowiadywać, jak mierzyć i sprawować nasze sprawy i sprawy innych według sznuru sprawiedliwości i powinniśmy wiedzieć, że nam nie wolno pod żadnym względem lub warunkiem naruszać prawa, dobra lub wolności innych, bo gdybyśmy to czynili, byłoby wielką przeszkodą do rozwoju w łasce. Powtóre mamy oceniać miłość, która jest następną po sprawiedliwości, jej ważność w Prawie Bożym. Przez miłość nie rozumiemy jedynie przyjaźń lub sentymentalność (czułość, marzenie), lecz zasadę dobroci, sympatii, wzgląd i dobroć, którą widzimy, iż objawia się w naszym Niebieskim Ojcu i w Panu naszym, Jezusie Chrystusie.

W miarę, jak rośniemy w Panu i mocy Jego, musimy rozwijać się w cnotach Jego charakteru. Coraz więcej musimy oceniać i sympatyzować z innymi w próbach, trudnościach i cierpieniach; coraz więcej obowiązani jesteśmy być uprzejmymi, cierpliwymi, łagodnymi względem wszystkich, lecz szczególnie względem Domowników Wiary. Wszystkie łaski i przymioty Ducha są głównymi zasadami miłości. Bóg jest

miłością, a ktokolwiek otrzymuje Jego Ducha, otrzymuje Ducha miłości.

Dwie podstawowe zasady, tj. sprawiedliwość i miłość powinny być najgłówniejszymi zasadami w życiu chrześcijanina. Sprawiedliwość mówi nam, że musimy przestać czynić źle — że nie możemy czynić ani mówić nic takiego, co sprawiłoby szkodę innym, ani nawet spojrzaniem nie sprawiać niezgodnej przykrości. Powinniśmy być ostrożnymi i dbałymi o dobro innych jak własne. Słuszność i sprawiedliwość powinny rządzić wszystkimi sprawami w obchodzeniu się z innymi. Miłość może nam pozwolić na danie komuś więcej, aniżeli sprawiedliwość wymaga, lecz sprawiedliwość nie dozwala, by kiedykolwiek można dać mniej, niż się należy. Może się zdarzyć, że ktoś nie wymaga od nas sprawiedliwości lub gotów jest przyjąć mniej, niż się jemu słusznie należy albo ktoś może się nie upominać o krzywdę, lub korzystamy ze słabości, lub dobroci innych, albo może się zdarzyć, że ktoś nie ocenia naszego sprawiedliwego obchodzenia się, w każdym jednak razie nasz obowiązek jest ten sam. Otrzymawszy Ducha Bożego musimy postępować według tego Ducha, a nie tak, jak ci, którzy tego Ducha nie posiadają i którzy są mniej lub więcej zaślepieni lub niezdolni postępować sprawiedliwie.

#### MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ POWINNY IŚĆ W PARZE

Jak nasze postępowanie względem innych musi odznaczać się sprawiedliwością, tak miłość musi być stosowaną w naszym postępowaniu. Mając pewne zobowiązania względem niektórych ludzi, możemy nie wymagać od nich ścisłej sprawiedliwości. Miłość i wspaniałomyślność wymagają, abyśmy przyjmowali od innych mniej, niż się nam należy, to jest czego wymaga sprawiedliwość, dlatego, iż mamy pojęcie o ludzkiej słabości, o ich niedoskonałym stanie — mając na względzie iż nie tylko są upadłymi cielesnie, lecz także i w swym sądzie i pojęciu. Dalej widzimy, że wielkie masy ludzi wcale nie posiadają Ducha Bożego, a zatem nie mogą wyrozumieć zasad sprawiedliwości i miłości, jak my możemy to ocenić. Jesteśmy obowiązani litować się nad ich stanem, jakbyśmy to czynili, widząc kogo chorego, czy to bliźniego, przyjaciela lub dziecko. Musimy mieć wzgląd na ich nienormalny stan i na ile to możebne, być pobłażliwymi dla ich słów, obejścia się itp.

To jednak nie znaczy, abyśmy tego nie mieli widzieć i być nieczułymi na prawdziwy stan rzeczy i dać się ograbiąć ze wszystkiego, co posiadamy lub zarabiamy; lecz znaczy, iż powinniśmy zapatrywać się dobrotliwie, z politowaniem na zło i niesprawiedliwość tych, z którymi obcujemy. Powinniśmy pamiętać, że są ludźmi upadłymi i że oni nie otrzymali łaski Bożej tak, jak myśmy ją otrzymali, a przeto nie powinni być mierzni miarą akuratannej sprawiedliwości, lecz raczej dla ich niedosko-

ności powinno się mieć pewne uwzględnienie. Nasze obchodzenie się z innymi powinniśmy mierzyć prawem sprawiedliwości, czyli złotą regułą.

#### JAK MIŁOŚĆ MOŻE DAĆ MIARĘ OPLYWAJĄCA

Pan Jezus jasno przedstawił warunki, zalecając w obejściu się z innymi zastosować Złotą Regułę jako miarę, a mierząc obejście ich z nami, powinniśmy okazać się dobronliwymi tak, jak byśmy chcieli, ażeby Pan Bóg obszedł się w sądzie nas zgodnie z Jego orzeczeniem: „Jakim sądem sądzicie, takim sądzeni będziecie”.

Właściwe ocenienie podstawowych zasad sprawiedliwości i miłości i zastosowanie tych zasad w codziennym życiu wyniosłoby lud Boży ponad świat. Można by tym sposobem uniknąć wiele sporów, procesów, kłótni, co sprawiłoby, że lud Boży przyświecałby przykładem dobroci, wspaniałomyślnością, miłością, a jednocześnie przykładem wymierzania sprawiedliwości, dobrym życiem, uczciwością itp.

Miłość nie jest tak, jak sprawiedliwość akurataną zasadą, która ma być mierzona i ważoną. Miłość jest potrójną w swym charakterze. Objawia się w formie politowania, sympatii — (czułości) i uwielbienia. Te trzy różne formy miłości praktykuje się stosownie do przedmiotu, do którego jest zastosowywana. Miłość w formie politowania jest najniższym stopniem miłości, bywa zastosowywana w znacznej mierze do najbardziej zdegradowanych i jest czynna w celu niesienia pomocy. Miłość sympatyczna, czuła, wznosi się wyżej, do przyjaźni i koleżeństwa. Lecz miłość uwielbiająca wznosi się ponad te wszystkie i rozkoszuje się w rozważaniu tego, co dobre, czyste i piękne. Tą ostatnią miłością możemy miłować Boga, jako uosobienie wszystkiego, co jest godne uwielbienia; zaś miłować bliźnich możemy w miarę, na ile oni mają wyobrażenie Boże. Prawo Boże wymaga miłości dla Boga i ludzi.

Chociaż jesteśmy winni każdemu człowiekowi miłość obowiązkową w jednej z trzech form, to jednak nie możemy wymagać miłości od drugich; lecz miłość przewyższa sprawiedliwość. Miłość potrzęsa miarą, ugniata, daje z czubem. Chrześcijanin jednak nie może narzekać, iż nie otrzymuje miłości, lecz gdy ją otrzymuje, to powinna być oceniona, przyjęta z wdzięcznością i wzajemnością. Każdy, kto pożąda miłości, powinien pożądać jej w jej najwyższym stopniu tj. uwielbienia i szacunku. Lecz tego rodzaju miłość jest najkosztowniejszą i jedyny sposób, w jaki można osiągnąć ją, to przez objawienie szlachetności charakteru, która wzbudza ją u innych, którzy sami są w istocie szlachetnymi, prawdziwie podobnymi do obrazu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Miłość pochodząca z sympatii i przyjaźni jest również bardzo cenną. Lecz uczucie okazane jedynie dlatego, że Prawo tego wymaga, jest pozbawione tej wolności, która wydaje ze siebie miłość. Przeto nigdy nie żądaj, aby cię kto

miłował, ale objawieniem miłości ku innym staraj się wywołać wzajemność. Politowania nigdy nie żąda człowiek szlachetny, lecz raczej ludzie szlachetni je objawiają, których serca są pełne miłości i opływają dobrocią nawet względem niegodnych. Wszyscy, którym okazuje się politowanie, nie są godni miłości w wyższym znaczeniu.

#### POGLĄD JEDNOSTRONNY, SAMOLUBNY

Żądanie miłości, która jest ponad wymagania sprawiedliwości, jest dowodem pożądlivosti. Taką miłość możemy okazać innym, lecz nie możemy wymagać od innych. Jeżeli to czynimy, okazujemy brak miłości i znaczną miarę samolubstwa. Niektórzy widzą jasno, gdzie miłość braterska powinna być im okazana, lecz nie dopatrują się własnych obowiązków w tym względzie. Na przykład: dwóch braci mieszkało razem. Dla braku poczucia praw miłości i sprawiedliwości jeden polegał na braterskiej miłości drugiego, spodziewając się, iż on sam jeden powinien zapłacić za mieszkanie. Gdy tamten odwołał się do sprawiedliwości, tedy ten wskazał mu obowiązki braterskiej miłości, czemu ten i uległ, nie wiedząc jak się z tego wymówić, jednak czuł, że niektórzy chrześcijanie mają mniej poczucia sprawiedliwości, aniżeli wielu ludzi światowych. Dziwna rzecz, jak chrześcijanin mógł mieć takie ciasne pojęcie, jednostronne i samolubne! Czy wszyscy nie widzą, że tak miłość jak i sprawiedliwość powinny pracować z obydwóch stron? Obowiązkiem każdego jest mieć na względzie te rzeczy i poczuwać się do swoich obowiązków, patrzeć, aby najpierw on pierwszy pokazał braterską miłość, a jeżeli chce uczyć innych, to powinien raczej okazać własnym przykładem, aniżeli przepisami.

#### NIECH PRZEDE WSZYSTKIM PANUJE MIŁOŚĆ

Strzeżmy się chciwości. Niech każdy pamięta, że on jest tylko szafarzem postawionym nad dobrami Pańskimi, które zostały mu powierzone, a nie nad rzeczami powierzonymi jego bratu; i że każdy jest odpowiedzialny przed Bogiem, a nie przed kim innym za to, co zosało powierzone w jego ręce. Między dziećmi Bożymi nie ma nic bardziej nieprzyzwoitego i obrzydliwego, jak usposobienie do sądzenia spraw jeden drugiego. Jest to za mała rzecz dla ludzi świętych, by się tym zajmowali i objawiali brak miłości braterskiej, która powinna się okazać w sposób bardziej dobronliwy i względny, który by raczej pokrył mnóstwo grzechów, aniżeli powiększał je.

Chrześcijanin powinien mieć dobre usposobienie, przyjemne, wspaniałomyślne, na wzór naszego Niebieskiego Ojca. Zaś w rzeczach małego znaczenia mieć tyle sympatii i miłości, by nie zwracać wiele na nie uwagi, podobnie jak Pan Bóg dla Chrystusa obchodzi się z nami i nie przypisuje nam grzechów, z wyjątkiem, je-

żeli to jest czynione ze znajomością lub rozmyślnie. Gdyby chrześcijanie trzymali się zasady, by nie uważać za obrazę nic takiego, co nie było uczynione rozmyślnie lub z zamiarem szkodenia albo obrażenia, to stałoby się dla nich wielkim błogosławieństwem i byłby to postęp na podobieństwo Boże. Przepięknie, o którym mówi Pan Jezus, a zapisane u Mateusza 18:15,17 nie jest małej wagi ani też podejrzenia, lub różne wieści, lub obelgi, lecz stanowcze zło nam uczynione i z tego powodu jest naszym obowiązkiem w sposób rozumny i łagodny zrobić napomnienie — strofowanie — nadmienić, że odczuwamy zło nam uczynione, które nas zasmuciło i boli, i powinno być naprawione.

Usposobienie i gotowość przebaczenia zawsze powinny być z nami i powinniśmy to okazywać. Nasza wspaniałomyślność i dobroć, pragnienie, by nie myśleć o złem lub możliwie jak najmniej, powinno się objawiać w naszych słowach i postępkach, na podobieństwo Boże. Bóg nas umiłowal, gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, nie czekał na grzeszników, aż przyjdą

prosić o przebaczenie, lecz objawił gotowość przebaczenia. Posłannictwo Ewangelii jest: „Jednajcie się z Bogiem”. Serca nasze powinny być tak usposobione ku przebaczeniu, ażeby to można było zauważyć na naszej twarzy, a słowa naszego strofowania nie powinny być gorkimi wyrzutami. Dobrotliwe przebaczenie z serc naszych powinno się zawsze objawić.

Niech miłość i sprawiedliwość znajdą właściwe miejsce w sercach ludu Bożego, aby nieprzyjacieli nie miał powodu cieszyć się. Psalmista powiada: „O jakim się rozmiłował Zakonu Twego!” (Prawo miłości, którego podstawą jest sprawiedliwość) „Tak, iż każdego dnia jest rozmyślanie moim”. (Psalm 119:97). Jeżeli Prawo Boże było ustawicznym rozmyślaniem wszystkich, to mniej byłoby rażących błędów, które tak często daj się zauważyć! Czuwajmy i bądźmy trzeźwymi, aby nieprzyjaciel i skazone ciało nie wzięło przewagi nad Nowym Stworzeniem. Pozbądźmy się naszego „ja”, i wówczas miłość zapanuje w sercach naszych.

W.T. 1916 — 114

#### STWORZENIE (cz. 4)

*Nikt nigdy nie był w stanie skrzyżować psa z kotem albo konia z krową. Jest rzeczą zupełnie oczywistą we wszystkich obszarach życia, że reprodukcja może mieć miejsce tylko w obrębie jego gatunków. Gdyby tak nie było, pomyślmy, jakie okropne zaistniałyby wypaczenia, którymi napętniona byłaby ziemia po upływie tak wielu tysięcy lat.*

*Jakże mądrego mamy Boga, który stworzył wszystko...*

### „Według rodzaju swego“

Po krótkim przedśledzeniu w 1 Księdze Mojżeszowej opisu dzieła stwarzania i upadku człowieka i po odnalezieniu w Piśmie Świętym dowodów na to, że planem Boga jest odtworzenie ludzkiej rasy do życia na tej planecie na wieki, porównajmy teraz wyniki badań naukowych z niektórymi szczegółami prawd biblijnych, abyśmy mieli większą wiarę w przekaz natchnionego Słowa Bożego mówiącego o Boskim planie zaprowadzenia wiecznego szczęścia i dla ludzkości. Jednym z ważniejszych punktów podkreślonych w 1 Moj. jest stałość gatunku. Odnośnie tego czytamy: „...Uczylnił tedy Bóg zwierzę ziemskie według rodzaju swego; i bydło według rodzaju swego; i wszelki płaz ziemski według rodzaju swego; ...I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żywiącą płazującą się, którą hojnie wywiodły wody według rodzaju ich; i wszelkie ptactwo skrzydlate według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre” — 1 Moj. 1:25, 21.

Apostoł Paweł zgadza się ze stwierdzeniem 1 Moj., iż każdy gatunek zwierząt jest tak zbudowany przez naturę, by być oddzielnym i odmiennym od pozostałych gatunków czy rodzajów. I chociaż wszystkie zwierzęta mają cia-

ło, to jednak ich ciała nie są jednakowe; to znaczy nie są spokrewnione. Apostoł Paweł mówi: „Nie każde ciało jest jednakim ciałem; ale insze jest ciało ludzkie, a insze ciało bydłowe, insze rybne, a insze ptasze” — 1 Kor. 15:39.

Jak wiemy obecnie, cała natura potwierdza powyższe biblijne oświadczenie. Jeśli chodzi o obserwacje naukowe, to jak dotąd natura jest niewzruszenie przeciwna mieszanii istniejących gatunków czy tworzeniu nowych. Cały czas stara się ona temu z powodzeniem zapobiegać. Pozwala na pozornie nieskończoną ilość odmian według stałych praw, ale ustaliła granice, poza którymi odmienności nie mogą zaistnieć.

Ponadto w krzyżowaniu odmian w obrębie jakiegoś gatunku tak samo często widzimy cofnięcia, jak i ulepszenia danej rasy i nie ma żadnych oznak na to, by natura próbowała iść do przodu „nieskończenie małymi kroczkami bezustannego rozwoju”, jak to od dawna utrzymują darwiniści.

Dzięki sztucznym uprawom i wymuszonym krzyżówkom wybranych odmian, rasy mogą być pozornie ulepszone lub rozwijać się do pewnych

granic, lecz kiedy pozostawi się je samym sobie, natura wkrótce przywraca je do zwykłego stanu, zamiast naturalnego przenoszenia „w przód i w górę” według praw ewolucji. Natura, kiedy się w nią nie ingeruje, stara się sprowadzić wszystkie nowe odmiany do poprzedniego stanu najszybciej, jak to jest tylko możliwe, zamiast powodować w nich dalej postępującą zmianę w drodze „ewolucji”.

Każda próba skrzyżowania dwóch gatunków kończy się albo brakiem potomstwa w ogóle, albo też hybrydem niezdolnym do dalszego rozmnażania i utrzymywania gatunku — jak to się dzieje w przypadku krzyżówki konia z osłem czy zebra.

Zwierzęta te są tak podobne do siebie budową, że mogą się krzyżować, ale ich potomstwo — to bezpłodne hybrydy, niezdolne do krzyżowania się z innymi zwierzętami. Dostarcza to następnego dowodu, że gatunki są stałe, a natura nie pozwala nawet bardzo podobnym gatunkom krzyżować się i zmieniać w inne i raptownie zatrzymuje każdą próbę podjętą w tym kierunku.

Sam Darwin w swoim „Pochodzeniu gatunków” uczynił to szczerze wyznanie: „Pomimo wszystkich wysiłków wyszkolonych obserwatorów, nie zarejestrowano ani jednej zmiany jednego gatunku w drugi”. Badacze Biblii mających zaufanie do historii stworzenia, która zapisana jest w 1 Moj., nie dziwi fakt, że naukowcy po stu latach wysiłków nie mogą znaleźć pozytywnego dowodu na poparcie teorii będącej w tak oczywistej sprzeczności ze Słowem Bożym.

Profesor Vernon Kellog z Uniwersytetu w Leland Stanford dodał oświadczenie do całego mnóstwa stwierdzeń swych kolegów — naukowców. W dziele pt. „Darwinizm współczesny” na stronie 18 napisał on: „Stwierdzamy tylko ogólną prawdę, gdy oznajmiamy, że zostały zaobserwowane nie podlegające wątpliwości przypadki tworzenia gatunków lub przechodzenia jednego gatunku w drugi, tzn. dziedziczenia”.

Jak dotąd największym osiągnięciem w zakresie wysiłków zmierzających do wyhodowania nowych gatunków, jest produkcja nowych odmian. Odkryto jednak pewne interesujące zjawiska na polu genetyki, takie jak: Mendla — „Prawa wariacji” i De Vries'a — „Mutacje”, o których tu po krótko wspomniemy.

Od 1857 do 1868 roku Georg Mendel, zakonnik austriacki, eksperymentował z groszkiem ogrodowym, krzyżując różne odmiany i tworząc nowe. Notaki z rezultatów jego doświadczeń zainteresowały około 30 lat później profesora Carla E. Correns'a, słynnego botanika. Wkrótce stwierdził on, że Mendel odkrył nieznaną dotąd prawo dziedziczności. Correns powtórzył eksperymenty Mendla, używając do tego celu zamiast groszku — kwiatu o nazwie „dziwaczek”, i stwierdził, że także on podlega „prawu” Mendla.

Correns skrzyżował białą i czerwoną odmianę kwiatu „dziwaczka” i, zgodnie z „prawem segregacji” Mendla, całe pierwsze pokolenie

kwiatów było różowe, tzn. biel i czerwień były równomiernie wymieszane. Ale w drugim pokoleniu tylko połowa kwiatów była różowa, a reszta albo czysto biała albo czysto czerwona, tak jak para rodziców. Kwiaty były tak czyste, jakby nigdy nie zostały wymieszane i dalej rozmnażały się bez zmian.

Prawo segregacji Mendla głosi po prostu, że: jeżeli jakiegokolwiek dwie proste odmiany krzyżowane, to tylko połowy genów lub cech dziedzicznych każdej komórki rodziców mieszają się jedna z drugą, podczas gdy pozostałe połowy zostają oddzielone i jakby uśpione. Natomiast w drugim pokoleniu te odłączone geny przenikają i reprodukują się w swej pierwotnej formie, jak gdyby nigdy nie zostały wymieszane. Mendel odkrył także, że jeśli krzyżuje się skomplikowane odmiany (tzn. takie, w których rodzice różnią się więcej niż jedną cechą, np. krzyżowanie żółtego okrągłego groszku z zielonym marszczonym), to nie tylko, że pierwotne, nieskrzyżowane geny ujawnią się w drugim pokoleniu, ale też zamiast jednej będą dwie odmiany krzyżówki.

Dr Thomas Hunt Morgan, pracując w Columbia University, odkrył, że zwierzęta tak samo jak rośliny są posłuszne prawom Mendla i, że w końcu pierwotne cechy charakterystyczne zaczynają przenikać i pojawiać się ponownie, nawet po udanych pokoleniach krzyżówek z innymi odmianami. Żaden z tych eksperymentów — czy to z roślinami czy ze zwierzętami — nie doprowadził do powstania nowego gatunku. Prawa Mendla zdają się raczej dowodzić, że gatunki są stałe, że natura dąży do przywrócenia pierwotnych cech rodziców, a nie do oddalania się o nich, jak to błędnie wyobrażał sobie Darwin.

W 1900 roku profesor G. De Vries, duński botanik, który wiele eksperymentował z wiesiołkiem dwuletnim, odkrył, że od czasu do czasu pojawia się nowa, dziwna odmiana — całkowicie inna od wszystkich pozostałych krzyżówek tworzonych przez łączenie odmian. Te nowe odmiany wydawały się być wybrykiem natury, pojawiającym się wbrew prawom Mendla i jednocześnie zdolnym do zachowania swej odmienności wówczas, gdy nie były krzyżowane z innymi odmianami, choć generalnie mogły być z łatwością mieszane z każdą inną odmianą wiesiołka.

De Vries nazwał te wybryki „mutantami” i sformułował teorię, która wydaje się tłumaczyć ich istnienie. Wierzył, że pochodzą one z pewnych przypadkowych przemian i dezorganizacji genów w zapłodnionej komórce lub podczas zapylenia, albo później, co nie pozwala naturze iść swym zwykłym torem. Prawo Mendla pokazuje zatem różnorodne procesy natury, natomiast mutanty De Vries'a wydają się być wynikiem pewnej ubocznej ingerencji w naturę.

Jeśli kiedykolwiek odkryto by jakiegoś mutantą, który byłby tak dalece odmienny od swych pierwotnych rodziców, że nie byłby zdolny do krzyżowania się z nimi i równocześnie

byłby zdolny do krzyżowania się z takimi jak on sam mutantami, to wówczas mielibyśmy dowód powstania nowego gatunku lub ewolucji starego gatunku — odpowiedź na modlitwę wszystkich ewolucjonistów od czasów Darwina. Jak dotąd jednak nie odkryto ani jednego gatunku, pomimo wielu lat eksperymentowania nad tym.

Gdyby nawet taki mutant w końcu się pojawił, co jest bardzo mało prawdopodobne (jako że geny lub czynniki dziedziczne nie są inne od genów pierwotnych rodziców), to nie dowodziłoby to istnienia ewolucji, gdyż mutanty najwyraźniej nie są wynikiem pewnych praw czy czegoś w tym rodzaju, ale na przekór prawu — wynikiem przypadku. W najlepszym razie byłaby to przypadkowa ewolucja, a nie „naturalna ewolucja”. Co więcej: mutanty te są wybrykami natury, często karłowatymi albo słabszymi jakościowo od swych pierwotnych rodziców. Dlatego też nie są one posłuszne prawu „postępu”, tak jak wymagałaby tego teoria Darwina.

Toteż oczywistym jest, że ani odkrycia Mendla ani De Vries'a, ani też żadne inne eksperymenty na polu genetyki, nie pomogły teorii ewolucji. Okazały się być raczej bumerangiem. Co do wyników badań Mendla i De Vries'a nad darwinizmem, pozwólmy zabrać głos doktorowi D.H. Scott, znanemu angielskiemu biologowi, ongiś również darwinistcie. Oto, co pisze on w swym artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Natura”: „Od dawna wiadomo, że wszystkie te idee ewolucji, w których wyrosła starsza generacja naturalistów zostały zachowane, a właściwie przeobrażone od czasu ponownego odkrycia znaczenia prac Mendla i późniejszego rozwoju nowej nauki — genetyki. Została poważnie zakwestionowana nie tylko wszechmoc doboru naturalnego, ale też są obecnie poddawane w wątpliwość same wariacje, podstawa, na której teoria darwinizmu zdawała się tak pewnie spoczywać.”

## Sprawozdanie z Konwencji Generalnej w 1988 r.

Drodzy i umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry oraz wszyscy czytelnicy naszego czasopisma!

Pragnieniem naszym jest podzielić się z wami wrażeniami z kolejnej konwencji generalnej Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego, jaka odbyła się w dniach 25—26. VI. 1988 r. w Krakowie w hali sportowej GTS „Wisła” przy ul. Reymonta 22. Zgromadziła ona tym razem około 2000 uczestników.

Zaiste błogosławione to było spotkanie wielu set braci i sióstr z całego kraju, gościli wśród nas także drodzy bracia w Chrystusie z zagranicy — z Francji, Niemiec, ze Związku Radzieckiego. Wszyscy oni przybyli z bliska i daleka, ze zborów mniejszych i większych, jed-

Mutacje De Vries'a, choć ciągle są akceptowane przez wielu, wydaje się niektórym niczym innym, jak Mendlowymi samotnymi jednostkami, produktami poprzednich krzyżówek; opinia na ten temat nie jest ustalona. Tak naprawdę jasne jest, że wiemy zaskakująco niewiele na temat wariacji”.

Tak oto badania eksperymentalne doprowadziły teoretyzujących darwinistów na rozstaje dróg nauki i mają oni trudności z podjęciem decyzji, którą z nich obrać. I być może wielu z nich, nie zdając sobie z tego sprawy, coraz bardziej skłania się w kierunku prawdy, jaka jest zawarta w historii stworzenia z 1 Moj.

Wielki konflikt pomiędzy prawdą a błędem jest rozwiązywany obecnie przez samych naukowców i możemy być pewni, że prawda w końcu zwycięży. W związku z tym przypominam nam fragment artykułu pióra utalentowanego doktora Williama Emerson Ritter'a, profesora zoologii na Uniwersytecie Kalifornijskim, a opublikowanego jakiś czas temu w czasopiśmie „Nauka”. Napisał on tam takie znaczące zdanie: „Jeśli ktoś trochę uważniej przyjrzy się krajobrazowi ludzkiego życia w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, to nie może nie zauważać oznak tego, iż na polu nauki o ewolucji musi rozegrać się nowa walka, tym razem nie tyle pomiędzy naukowcami i teologami, co między samymi naukowcami”.

Jest doprawdy godne uwagi, że Biblia napisana tysiące lat temu, przed erą badań naukowych, tak dokładnie i stanowczo podaje to, co obecnie ustaliło się jako prawda naukowa, a mianowicie, że gatunki są stałe. Mogło to być możliwe tylko dzięki Boskiemu natchnieniu. Miejmy zatem ufność w ten święty przekaz, kiedy będziemy dalej badać prawdy dane przez Pana Boga.

The Dawn  
sierpień 1987

cji sprawował br. H. Kamiński, który otworzył konwencję o godz. 9.10 witając i pozdrawiając wszystkich jej uczestników. Zaspiewana na rozpoczęcie pieśń nr 1 „Daj Boże Święty nam łask zdroj” napęliła wszystkie serca radością uczestniczenia w tak wielkiej społeczności braterskiej. Powiększały ją także liczne, odczytywane przez brata przewodniczącego życzenia i pozdrowienia, jakie przez obydwa dni napływały dla uczestników konwencji z kraju i zagranicą; z różnych przyczyn braterstwo ci nie mogli być wśród nas — łączyliśmy się z nimi myślami.

Wykładem inauguracyjnym na temat „Kto się ostoi, gdy się On okaże” usłużył br. H. Kamiński, który swe rozważania oparł na słowach proroka Malachiasza 3:1—3. Po przerwie następnym wykładem na temat „Wspominać będziemy miłości Twoje” usłużył br. Adolf Dębski z Francji. Brat oparł się na wersecie z Pieśni Salomonowej 1:1—4.

W czasie przerwy obiadowej bracia i siostry mieli możliwość odnowić stare znajomości i zawrzeć nowe. Posiłki przygotowały siostry zboru krakowskiego, można było także skorzystać z obiadów, wydawanych przez stołówkę klubu. Czynne było stoisko z literaturą, kupowano książki, broszury i kasyety z nagraniami chóru „Sela”. Bracia zboru krakowskiego służyli braterstwu, wybierającemu się na konwencję generalną do Holandii pomocą w załatwianiu formalności z tym związanych.

Po przerwie obiadowej br. H. Plewniak odczytał sprawozdanie z zebrania braci starszych, diakonów i przedstawicieli zborów, jakie odbyło się w Krakowie dnia 2. VI. 1988 r., wysłuchano także wierszyka, deklamowanego przez córeczkę braterstwa.

Kolejnym wykładem na temat cierpliwości — cnoty ważnej w życiu chrześcijanina, usłużył br. J. Klusak. Brat oparł się na wersecie z listu do Hebrajczyków 10:36. Istotę swych rozważań zawarł w puencie: „Cierpliwość jest gorzka, ale owoce jej słodkie”. Ostatnim wykładem po południu na temat „Czterech jeźdźców Apokalipsy” (Obj. 6:1—8) usłużył br. R. Rorata. W zakończeniu swojego wykładu mówca napominał, że każdy z nas powinien stale kontrolować stan swojego ducha i badać w jakim stopniu Duch Chrystusowy mieszka w nas.

W ten sposób minął pierwszy dzień konwencji. Braterstwo udali się na spoczynek. Bracia zboru krakowskiego przygotowali dla nich wygodne noclegi w pobliskich hotelach i domach akademickich, wielu też skorzystało z gościny miejscowego braterstwa. Sprawami zakwaterowania, rozprowadzeniem braci na noclegi zajmowała się młodzież zboru krakowskiego.

Następnego dnia zjazd rozpoczęto o godz. 9.00. W tym dniu przewodniczył br. J. Sygnowski. Pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył ponownie nasz drogi gość z Francji br. A. Dębski. Temat swojego wykładu „Nasze poświęcenie” oparł na znanym wersecie z 1 Tes 4:3. Następną godzinę poświęcono sprawom organizacyjnym, a mianowicie zatwierdzeniu do różnych funkcji w Zrzeszeniu braci kandyda-

tów, nominowanych na zebraniu braci starszych i diakonów dnia 2. VI. 1988 r. Po przeprowadzeniu wyborów przyjęto większością głosów trzyletni okres kadencji wybranych braci. Przyjęto też uchwałę — przy 11 głosach przeciwnych — akceptującą przedstawiony uprzednio zborom projekt nowego statutu Zrzeszenia.

Następnie rozpoczęto kolejny punkt programu drugiego dnia konwencji. Na wstępie wysłuchano pieśni, śpiewanych przez chór młodzieżowy. Wielka szkoda, że w czasie konwencji nie wystąpił również nasz znakomity chór „Sela”, który nieustannie doskonali swój poziom, jak świadczą o tym dowodnie jego ostatnie nagrania.

Ponieważ zgłosiło się 23 braci i sióstr, którzy postanowili poświęcić się Bogu na służbę, wykładem okolicznościowym do chrztu usłużył br. Z. Kołacz. Mówca przedstawił znaczenie chrztu w świetle Pisma Św., a także przywileje i obowiązki tych, którzy podejmują ofiarującą służbę dla Boga w Jezusie Chrystusie. Wszystkim, wstępującym na wąską drogę prowadzącą do Chrystusa serdeczne, braterskie życzenia wytrwania w prawdzie i poświęceniu złożyli w imieniu uczestników konwencji br. Z. Kołacz i br. J. Sygnowski. Była to wzruszająca chwila, każdy z nas przypomniał sobie swoje własne uczucia, doświadczane wówczas. Chrztost odbył się w czasie przerwy obiadowej w krytym basenie klubu.

Po przerwie obiadowej br. D. Kołacz udzielił zebranym informacji o postępie prac przy budowie Domu Spokojnej Starości w Miechowie. Ostatnim wykładem tego dnia usłużył br. E. Szarkowicz, który za podstawę swoich rozważań przyjął słowa Pana Jezusa „Nie bój się, o małe stadko” (Ew. Łuk. 12:32).

Podsumowania przebiegu konwencji dokonał br. J. Sygnowski, słowami Listu do Filipian 4:4—7 życząc wszystkim jej uczestnikom obfitych łask i błogosławieństw Bożych. Zebrani wyrazili pragnienie, aby radością uczestniczenia w konwencji, obfitością doznanych łask i błogosławieństw podzielić się ze wszystkimi czytelnikami „Na Straży”. Dwudniową konwencję generalną zakończono o godz. 16.10 pieśnią nr 336 „Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów”. Hołd Bogu oddano również śpiewając hymn z Ewangelii według św. Jana 3:16.

Nadeszła smutna chwila pożegnania. Braterstwo zegnali się, składając sobie życzenia wytrwania w prawdzie, rozstawiali się do chwili, „aż się zejdzem znów”.

Zaiste wspaniała to była uczta duchowa, dostarczyła ona jej uczestnikom bogactwa wrażeń duchowych i wielu błogosławieństw, które będą owocować nowymi dokonaniem w drodze do Chrystusa. Słowo uznania i gorącej podziękującej należą się jej organizatorom, wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej sprawnego przebiegu. Powszechnie wyrażano myśl, że przecież w tak pięknej hali mogliśmy się częściej spotykać, nie tylko przy okazji konwencji generalnej.

Braterstwo rozjechali się do swoich domów, do swoich zborów, unosząc w swoich sercach

radość spotkania w Chrystusie, radość służenia Panu.

A oto wykaz braci, wybranych w jawnym głosowaniu do pracy międzyzborowej:

Kaznodzieje objazdowi:

1. br. Henryk Kamiński
2. br. Eugeniusz Szarkowicz
3. br. Józef Sygnowski
4. br. Daniel Krawczyk
5. br. Zdzisław Kołacz
6. br. Roman Rorata
7. br. Józef Klusak
8. br. Dymitr Kopak
9. br. Stanisław Sablik
10. br. Mieczysław Jakubowski
11. br. Adam Kozak
12. br. Andrzej Dąbek
13. br. Grzegorz Kwaśnik
14. br. Paweł Suchanek
15. br. Jan Litkowicz
16. br. Aleksander Lipka

Zarząd administracyjny Zrzeszenia:

1. br. Henryk Kamiński — przewodniczący
2. br. Józef Sygnowski — zastępca przewodniczącego
3. br. Józef Klusak — zastępca przewodniczącego
4. br. Edward Pietrzyk — sekretarz
5. br. Zdzisław Kołacz — zastępca sekretarza
6. br. Paweł Suchanek — zastępca sekretarza
7. br. Jan Szczepanik — skarbnik
8. br. Marek Kamiński — zastępca skarbnika
9. br. Tadeusz Szczepanik — księgarz

Komisja rewizyjna:

1. br. Krzysztof Pogoda
2. br. Daniel Kołacz
3. br. Witold Włodarski

Kolegium redakcyjne:

1. br. Łukasz Szatyński — przewodniczący
2. br. Aleksander Zajda
3. br. Dymitr Kopak
4. br. Henryk Kamiński
5. br. Roman Rorata — zastępca przewodniczącego
6. br. Mieczysław Jakubowski
7. br. Edward Pietrzyk
8. br. Adam Kozak
9. br. Henryk Schab
10. br. Józef Sygnowski
11. br. Władysław Szatyński
12. br. Zdzisław Kołacz
13. br. Franciszek Olejarz

Zespół do spraw cenzury wydawnictw:

1. br. Henryk Kamiński
2. br. Józef Sygnowski
3. br. Mieczysław Jakubowski
4. br. Roman Rorata
5. br. Zdzisław Kołacz
6. br. Dymitr Kopak

Przebieg konwencji protokołowali br. H. Plewniak i br. Aleksander Zajda.

Za uczestników konwencji

br. Aleksander Zajda

## Echo z konwencji

Katowice, 1988-04-10

Słowa Apostoła Pawła „Jezus Chrystus wczoraj, dziś ten sam i na wieki” — Hebr. 13:8 towarzyszyły uczestnikom Uczty Duchowej w Katowicach w dn. 10 kwietnia br. W okazałej sali widowiskowej „Hala Parkowa” Zbór chorzowski miał przywilej gości około 800 braci i sióstr z różnych stron kraju oraz z Francji. Mimo, iż pogoda nie w pełni dopisała, atmosfera wytworzona przez uczestników była miła i serdeczna. Przebieg tej uczty został urozmaicony poprzez wiersze, pieśni i muzykę w wykonaniu dzieci ze Zboru chorzowskiego.

Wysłuchaliśmy z zainteresowaniem 6 wykładów z Pisma Św., których treścią i myślą przewodnią był Jezus Chrystus — Odkupiciel, Nauczyciel, Orędownik i Pośrednik. Br. J. Klusak w temacie „Władza

na niebie i na ziemi” (Ew. Jana 1:3) wskazał na moc, chwałę i działalność Jezusa po zmartwychwstaniu. Br. E. Pietrzyk przedstawił cztery podstawowe prawdy głoszone przez zmartwychwstałego Chrystusa (Dz. Ap. 1:3):

1. Nie znamy Chrystusa według ciała (2 Kor. 5:16)
2. Doktryny i dzieło przyszłości (Jan 14:12)
3. „Ja jestem w was, a wy we mnie” (Ew. Jana 14:20)
4. Uniwersalność posłannictwa ewangelii jest dziełem obecnego wieku (Dz. Ap. 1:8)

Tematem „Serce chrześcijanina” usłużył br. Z. Rozwarski (Alzacja) Ps. 51:12—19. Br. J. Garbacz w temacie „Pokój Chrystusowy” (Ew. Jana 14:26—27) zwrócił szczególną uwagę na czynniki potrzebne do uzyskania pokoju, to jest: wiara, pojednanie, posłuszeństwo, miłość, zaangażowanie w służbie dla Pana, Prawdy i Braci. Br. P. Suchanek w wykładzie „Walka między dwoma nasieniami”

(1 Moj. 3:14—15) przedstawił walkę z dobrem, począwszy od rajskiego do obecnego czasu. Br. R. Rorata usłużył ostatnim tematem: „Kim dla nas jest Jezus?” (Kol. 1:15—19) Jezus Chrystus — Kamień węgielny — ten sam wczoraj, dziś i na wieki — Żywy Chleb, Twardy Grunt, Życie, Drogocenny Skarb, Wielki Lekarz, Najlepszy Nauczyciel, Otwarta Droga, Dobry Pan, Rozsiewca i Zniwiarz.

Mile spędzone chwile dobiegły końca. Br. przewodniczący Uczty Duchowej, Z. Kołacz pożegnał uczestników słowami: proroka Malachiasza 3:10 oraz Ap. Pawła — 2 Kor. 13:11. Wdzięczni Bogu, że pozwolił nam spędzić w braterskiej społeczności, spełniamy życzenia uczestników Konwencji, aby radością i błogosławieństwami podzielić się z czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

W imieniu uczestników  
K.M. Z.Cz.

## NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz prze zzbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

## PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

**Bóg Ojciec** jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

**Jezus Chrystus, Syn Boży**, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc postusznym aż do śmierci „a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

**Człowiek Adam** zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

**Nowe Stworzenie** zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jurdanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Zyd. 10:20). Drogą tą akroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

**Duch Święty** to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. ((Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

**Wtóra Obecność** czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

**Królestwo Boże** poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły (Obj. 21:4).

### ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 426/88 — 1.900 egz. M-9.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1988

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego”

SPIS TRESCI: Znaki Obecności Króla ♦ Gotowe serce ♦ Miłość w zgromadzeniach ♦ „Wiara przez miłość skuteczną” ♦ Walka Armagedonu ♦ Szaty białe i czyste ♦ Stworzenie (cz. 5) ♦ Echa z konwencji

## Znaki Obecności Króla

„Lecz któż będzie mógł znieść Dzień Przyjścia Jego. I kto się ostoi, gdy się On okaże? Bo On jest jako ogień roztopiający i jako mydło blecharzów” (Malach. 3:2)

Słowa proroka zacytowane w powyższym tekście odnoszą się do końca teraźniejszego Wieku Ewangelii. O tym samym dniu prorokował apostoł Paweł, gdy mówił: „Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień się objawi; a jaka jest robota każdego, ogień doświadczy” (1 Kor. 3:13). Jest to ten sam dzień, który opisywał Apostoł Piotr, że w tym Dniu Pańskim niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła na niej spłoną (2 Piotra 3:10). Jest to ten sam dzień, o którym prorok Sofoniasz wspomina, że w owym wielkim dniu, ogniem gorliwości Pańskiej będzie pożarta ta wszystka ziemia (Sof. 3:8). Podobnie proroko-

wali o tym dniu: Izajasz, Jeremiasz i wielu innych proroków Bożych. Prorok Daniel był powiadomiony przez anioła Pańskiego, że w onym dniu „będzie czas uciśnienia jakiego nie było odkąd narody poczęły być” (Dan. 12:1). Pan Jezus zaś do tego prorocтва dodaje, że podobne czasy już się więcej nie powtórzą (Mat. 24:21—22).

Pismo Święte nazywa ten dzień „Dniem Pańskim”, „Dniem Chrystusowym”, „Dniem Pomsty”, „Wielkim Dniem” itp. Jest to „Dzień”, w którym stary porządek rzeczy zostanie zburzony, a wprowadzony nowy. Prorocy i Apostołowie przepowiadając o tym dniu nadmieniają, że niektórzy z ludzi w ten dzień się ostoja, inni zaś upadną. Święty Paweł mówi, że wszystkie rzeczy niestałe, chwiejące się, będą poruszone i upadną, a jedynie Królestwo Chrystusowe, które w tym czasie będzie ustanowione nie będzie mogło być poruszone i ostoi się (Żyd. 12: